

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Nr 23 (125) Białystok, sobota—niedziela 26—27 stycznia 1952 r. Cena 15 groszy

Minister Wyszyński w Warszawie

Przemówienie ministra A. Wyszyńskiego wygłoszone na Dworcu Głównym w Warszawie

Drodzy Towarzysze, Przyjaciele!

Witam was serdecznie i życzę narodowi polskiemu, młodej Polsce Ludowej coraz to nowych sukcesów w walce o zbudowanie nowego życia, w walce o pokój przeciwko podżegaczom wojennym.

Kapitałścił różnych krajów zjednoczyli się obecnie w zacieklej nienawiści i walce przeciwko krajom demokracji, przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej, przeciwko innym republikom ludowo-demokratycznym. Stosują oni wszystkie środki, żeby przetrwać w głaz naszych krajów oddziały swych dywersantów i terrorystów, licząc na to, że otworzą sobie drogę dla realizacji swych agresywnych planów.

Do tego nigdy nie dojdzie, towarzysze!

Towarzysz Stalin powtórzył, że siły pokoju są potężniejsze niż siły wojny, że jeśli narody świata ujmą sprawy walki o pokój w swoje

ręce — pokój zwycięży. Wiemy, że wówczas zdolamy zapobiec wojnie i nikt nie będzie przeszkadzał nam krocząc naprzód coraz dalej i dalej drogą budownictwa socjalizmu, w marszu naprzód — do komunizmu.

Niech żyje nasza wieczysta przyjaźń — narodu radzieckiego z narodem polskim, ze wszystkimi innymi miłującymi pokój narodami!

Niech żyje nasz sojusz pokoju przeciwko wojnie!

Niech żyje młoda Polska!

Niech żyje Prezydent młodej Rzeczypospolitej Polskiej, towarzysz Bierut!

Niech żyje Rząd Polski z premierem Cyrankiewiczem na czele!

Niech żyje Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, klasa robotnicza, chłopstwo, wszyscy ludzie pracy w Polsce, cały naród polski, wierny, nieugięty, bohaterki nasz przyjaciel we wspólnej walce o wspólne szczęście!

Przemówienie premiera Cyrankiewicza podczas powitania min. Wyszyńskiego

Towarzysze i Obywatele! Lud stolicy Polski! Ludowej — Warszawy! Gorącym sercem witam dziś jednego z najbardziej płomiennych bojowników o pokój, towarzysza ministra Wyszyńskiego. (Oklaski).

Mocne, pełne jakże słusznych oskarżeń przeciwko ludobójczemu imperializmowi, słowa towarzysza Wyszyńskiego z trybuny Organizacji Narodów Zjednoczonych, głęboko zapadają w serca narodu polskiego, który przeżył grzęznięcie wojny, który przeżył grzęznięcie faszystowskiego najazdu, który wyzwolony został z jarzma hitlerowskiego przez bohaterką Armię Radziecką. Słowa towarzysza Wyszyńskiego, demaskujące drapieżne oblicze imperialistów, odzwierciedlające pokojową politykę Związku Radzieckiego, znajdują coraz większe echo wśród narodów miłujących pokój, wśród narodów kolonialnych, walczących o swoje wyzwolenie i pomnażającą ich regim bojujących pokój na całym świecie.

Naród polski wie, co to jest imperializm. Naród polski w swoim budownictwie socjalizmu, w swej walce o

pokój wyleża wszystkie siły, ażeby wzmocnić światowy oboz pokoju i ażeby tym mocniej zagwarantować swój własny rozwój, swoją własną niepodległość, swoją własną przyszłość.

Towarzysz minister Wyszyński, nasz drogi gość — może być przekonany, że jego wizyta jeszcze bardziej wzmocni serdeczne więzy przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego. Im bardziej ja skrawe są knowania wojenne imperialistów, im bardziej bezczelne są próby odródnienia Wehrmachtu — tym mocniej i tym jeszcze bardziej świadomie, wykorzystując wszystkie możliwości, wszyscy ludzie polskiego obozu pokoju, walcząc o pokój, tworząc i budując siłę naszej Ojczyzny i zwiększając wkład w siłę wspólnego wielkiego obozu pokoju.

Niech żyje nasz drogi gość, towarzysz minister Wyszyński! Niech żyje niezwykła opoka obozu pokoju, Związek Radziecki! Niech żyje nasz wielki przyjaciel, wódz obozu pokoju, wódz całej postępowej ludzkości — towarzysz Józef Stalin!

Spółeczeństwo Białegostoku złoży hołd pamięci tow. Kościńskiego — bojownika PPR

W dniu 23 b.m. o godz. 14 nastąpi uroczysty moment odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci tow. Kościńskiego, instruktora Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej, który 23 listopada 1945 r. został podstępnie zamordowany przez bandytów z NSZ.

Tablica pamiątkowa została wmurowana na ścianie budynku ZW ZMP przy ul. Mickiewicza 11, który był pierwszą siedzibą Komitetu Wojewódzkiego PPR.

Na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej bojownikowi PPR przybędą przedstawiciele całego społeczeństwa Białegostoku, delegacje partii politycznych i organizacji społecznych ze sztandarami oraz zaproszeni goście.

Uczestnicy tej uroczystości zbiórą się o godz. 14 przed budynkiem ZW ZMP. Referat o życiu i działalności tow. Kościńskiego wygłosi tow. Pyrko z Komitetu Wojewódzkiego PZPR. (s)

Na 6 dni przed terminem

Dokonano zamknięcia rachunkowych w spółdzielniach produkcyjnych woj. białostockiego

Dzięki dobrej organizacji pracy instruktorów CRS dokonano w dniu 25 bm. na 6 dni przed terminem zamknięcia rachunkowych i sporządzenia bilansu rocznego we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych woj. białostockiego.

Na wyróżnienie zasługują w rejonie eickim, młodszy instruktor rachunkowości Antoni Mosiej i Edward Zyskowski, w rejonie bielskim Adolf Wróblewski i Piotr Jakowiuk. Instruktorzy ci najszybciej i najsprawniej w swych rejonach zorganizowali pracę księgowych spółdzielni produkcyjnych. Po zatwierdzeniu przez Prezydium PRN bilansów zamknięcia, w najbliższych dniach odbędą się we wszystkich spółdzielniach zebrania sprawozdawcze na których nastąpi podział dochodu między członków według przepracowanych dniówek obrachunkowych. Na zebraniach zostaną zaproszeni również chłopcy nie zrzeczeni, aby zapoznać się z osiągnięciami spółdzielni produkcyjnych.

Naród polski gorąco popiera wysyłki delegacji radzieckiej w ONZ w kierunku zabezpieczenia pokoju

Min. Wyszyński przyjął delegację Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju

WARSZAWA (PAP). Minister Spraw Zagranicznych ZSRR A. J. Wyszyński przyjął podczas swego pobytu w Warszawie dnia 24 stycznia br. delegację Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju w składzie: wiceprzewodniczący PKOP: prof. Leopold Infeld, Stefan Ignar, Jerzy Putrament oraz — Zofia Wasilkowska, prof. Edward Warchałowski, Wojciech Kętrzyński, Wiktor Kłosiewicz, Stanisław Nowocień.

Wiceprzewodniczący PKOP prof. Infeld powitał ministra Wyszyńskiego, oświadczając, że polska opinia publiczna z nieustannym zainteresowaniem śledzi przebieg VI sesji ONZ. Naród polski gorąco popiera wysyłki delegacji radzieckiej z ministrem Wyszyńskim na czele, zmierzających do zabezpieczenia pokoju i zde maskowania podżegaczy wojennych.

Minister Wyszyński serdecznie podziękował członkom PKOP i ze swojej strony podkreślił ogromną rolę, jaką odgrywały komitety obrońców pokoju we wszystkich krajach.

Dziękując za wrażliwość z VI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, minister Wyszyński opowiedział, że jak wielkim zainteresowaniem publicznym obecna na sali posiedzenia, jak również szerokie koła społeczeństwa śledziły walkę o pokój w ONZ. Wśród ważnych spraw, którymi zajmowała się sesja,

znajdował się wniosek radziecki o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

W ubiegłym roku za propozycją radziecką w sprawie zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami głosowało 5 delegacji, a w bieżącym roku — 11, w ubiegłym roku powstrzymało się od głosowania 5 delegacji, a w bieżącym roku — 13, w ubiegłym roku przeciwko wnioskowi radzieckiemu głosowało 50 delegacji, a w bieżącym roku — 35.

Minister Wyszyński oświadczył, że podstawowym zagadnieniem obecnej sesji ONZ była sprawa rozbrojenia. Delegacja radziecka domagała się zakazu broni atomowej, ustanowienia kontroli międzynarodowej i redukcji zbrojeń. Delegacja amerykańska zaś przedstawiła swoje własne propozycje, obliczone na to, by dać jej możliwość wykorzystania ONZ jako instrumentu w realizacji swych agresywnych planów.

W zakończeniu minister Wyszyński życzył Polskiemu Komitetowi Obróńców Pokoju dalszych sukcesów w jego doniosłej pracy.

Prof. Infeld podziękował ministrowi Wyszyńskiemu za jego serdeczne życzenia. Obroncy pokoju w Polsce — powiedział on — będą nadal ze wszystkich sił walczyć o utrwalenie pokoju.

W 17 rocznicę skrytobójczego zamordowania tow. Waleriana Kujbyszewa

MOSKWA (PAP). 25 stycznia 1935 r. zamordowany został skrytobójczo przez agentów imperializmu — zbrodniarzy trockistowsko-bucharinowskich, członek Biura Politycznego KC WKP(b), zastępca przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych ZSRR, przewodniczący Komisji Kontroli ZSRR — Walerian Kujbyszew.

Spółeczeństwo radzieckie uroczysto obchodziło rocznicę zgonu Kujbyszewa. Wszystkie dzienniki zamieściły artykuły poświęcone

mu pamięci tego wybitnego „wolucjonisty proletariackiego. Imię Kujbyszewa — stwierdza m. in. dziennik „Prawda — weszło do historii walki o Komunizm jako imię bolszewika-leninowca, który oddał wszystkie swe siły, całą swą wiedzę i całą swe serce sprawie zwycięstwa klasy robotniczej. Światłana puściła Waleriana Kujbyszewa stanowiąc pełen natchnienia przykład dla mas pracujących w ich wielkiej walce o zwycięstwo Komunizmu.

Drogi, dostojny gość

Z DUMĄ i wzruszeniem lud Warszawy powitał w swoich murach przewodniczącego delegacji radzieckiej na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych ministra Andrzeja Wyszyńskiego, powracającego z Paryża do Moskwy. W naszą pamięć, w nasze serce wryły się płomiennie przemówienia, którymi minister Wyszyński w imieniu 200 milionowego narodu radzieckiego przygwałdził w ONZ kłamstwa amerykańskich podpalaczy światła i wskazywał narodom drogę, prowadzącą do utrwalenia pokoju. Cały świat jest pod wrażeniem żelaznej argumentacji, z jaką przewodniczący delegacji radzieckiej, reali-

zując wytyczne stalinowskiej polityki pokoju i przyjaźni między narodami, demaskował amerykańskie próby wykorzystania ONZ dla agresywnych celów monopolistów z USA, próby siania nienawiści między narodami, podniecania hysterii wojennej w świecie.

Z wdzięcznością, z zaufaniem śledziła polska opinia publiczna niestrudzone wysiłki ministra Wyszyńskiego, który tak skutecznie i z energią ściska młodzieńca, jaką zdolna jest wykazać tylko wielka, słuszną sprawą, bronił na forum ONZ prawa ludzkości do pokoju i przyszłości, prawa milionów dzieci, kobiet i mężczyzn do życia.

trybunę minister Wyszyński (Przemówienie podajemy powyżej).

Zgromadzone tłumy długo i gorąco manifestują na cześć wodza i nauczyciela mas pracujących całego świata Wielkiego Stalina i na cześć Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta.

Następnie przemawia premier Józef Cyrankiewicz. — (Przemówienie podajemy powyżej).

Okrzyki wzniecone przez premiera Cyrankiewicza wywołują nową falę entuzjazmu. Znow tłumy skandują „Stalin — Bierut — Pokój. Mocnym echem niosą się słowa śpiewanej przez zebrane na placu tłumy — „Międzynarodówki“.

Minister Wyszyński przechodzi szpalernem utworzonym przez poczty sztandarowe zakładów pracy, uczelni, organizacji młodzieżowych i wśród niezwykle serdecznych owacji odjeżdża wraz z premierem Cyrankiewiczem.

Również ludność miast, przez które przejeżdżał pociąg wiozący ministra Spraw Zagranicznych ZSRR — Andrzeja Wyszyńskiego, niezwykle serdecznie witała drogiego gościa.

Nadawczy entuzjastyczny i gorący owacje zgłotowali min. Wyszyńskiemu mieszkańcy okręgu przemysłowego, gdy pociąg przejeżdżał przez Katowice.

Depesze z okazji III rocznicy podpisania traktatu o przyjaźni między Polską a Rumunią

Dr Petru Groza

Prezes Rady Ministrów

Rumuńskiej Republiki Ludowej

BUKARESZT

Z okazji III rocznicy podpisania traktatu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczypospolitą Polską a Rumuńską Republiką Ludową mam zaszczyt przesłać w imieniu Rządu Rzeczypospolitej i moim własnym najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dla Rządu i Narodu Rumuńskiego oraz dla Was osobiście.

Twórcza i braterska współpraca naszych narodów w budowie fundamentów socjalizmu umacnia potęgę światowego obozu pokoju, któremu przewodzi potężny Związek Radziecki i Chorągry Pokoju Wielki Stalin. O niewzruszoną opokę siły i wartości tego obozu rozbił się zbrodniczy zakus imperialistów, dążących do panowania nad światem. Życzymy w dniu dzisiejszej rocznicy narodowi rumuńskiemu dalszych wspaniałych sukcesów na drodze postępu i pokoju.

JOZEF CYRANKIEWICZ

Towarzyszka Anna Pauker

Wiceprezes Rady Ministrów

i Minister Spraw Zagranicznych

Rumuńskiej Republiki Ludowej

BUKARESZT

Z okazji III rocznicy podpisania traktatu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczypospolitą Polską a Rumuńską Republiką Ludową proszę przyjąć me najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia.

Stosunki nowego typu łączące Polskę i Rumunię, wyrazem których jest nasz traktat, służą sprawie postępu i rozkwitu naszych narodów kroczących ku socjalizmowi; służą umocnieniu światowego obozu pokoju, któremu przewodzi Wielki Związek Radziecki. Braterskie te stosunki będziemy nieustannie rozwijać i zacieśniać.

STANISŁAW SKRZESZEWSKI

„Nigdy więcej wojny, nigdy więcej Oświęcimia”

Konferencja prasowa z delegatami na międzynarodowe spotkanie b. więźniów Oświęcimia

WARSZAWA (PAP). W dniu 24 bm. w siedzibie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację odbyła się konferencja prasowa z udziałem polskich i zagranicznych delegatów na międzynarodowe spotkanie byłych więźniów Oświęcimia.

Sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu (FIR) — Edward Kowalski, przedstawił cele międzynarodowego spotkania, które odbywa się z okazji 7 rocznicy wyzwolenia przez Armię Radziecką obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Spotkanie przyczyni się — powiedział — do jeszcze ściślejszego zespolenia byłych więźniów i ofiar faszyzmu w walce o pokój, w walce przeciwko odrażaniu się faszyzmu w krajach kapitalistycznych przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, przeciwko

prześladowaniom antyfaszystów, walczących o pokój. Zacieśnieniu solidarności byłych więźniów Oświęcimia i wszystkich ofiar faszyzmu, bez względu na różnicę przekonań politycznych i religijnych, służyć ma akcja, którą podejmie projektowany międzynarodowy komitet łączności b. więźniów Oświęcimia. Sekretarz FIR — Kowalski dodał, że projektowane jest również przez uczestników spotkania wystosowanie do wszystkich ofiar wojny i faszyzmu apelu, wzywającego do dalszego, jeszcze większego wzmocnienia walki w obronie pokoju.

W dalszym ciągu konferencji delegaci zagraniczni przytoczyli szereg przykładów, świadczących o wielkiej skuteczności akcji prowadzonej przez b. więźniów pod hasłem „Nigdy więcej wojny, nigdy więcej Oświęcimia”.

Dziesięć samochodów „Star 20” ponad plan

— na cześć 10 rocznicy powstania PPR

„Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — kontynuatorka rewolucyjnych tradycji PPR”, niech żyje Polska Ludowa i jej Prezydent Towarzysz Bierut, niech żyje wódz światowego obozu pokoju — Chorągry pokoju — Stalin!” — tymi okrzykami tysiące robotników Starachowickich Zakładów Samochodowych manifestowały na masowce swe gorące, proletariackie uczucia.

Z trybuny, w imieniu założyciela zobowiązania — wśród powszechnego entuzjazmu — wybitny przewodnik pracy, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi — Duda, który mówił m. in.: „Aby jak najdogłębniej uczcić 10 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej, aby zmanifestować naszą proletariacką miłość do jej kontynuatorki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która prowadzi naród polski do szczęśliwszej przyszłości — załoga nasza wyprodukuje w I kwartale br 10 samochodów Star-20 ponad plan.”

W stoczni północnej w Gdańsku robotnicy realizując swe zobowiązania dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR, zaoferowali już ogółem 6.435 roboczogodzin. Załoga stoczni gdańskiej wykonała już ponad 50 proc. podjętych zobowiązań o łącznej wartości 174 tys. zł.

Zapał i entuzjazm, z jakim masy pracujące przystąpiły do realizacji zobowiązań, podjętych ku czci 10 rocznicy powstania PPR, sprawiły, że wiele z tych zobowiązań zostało wykonanych przedterminowo. W Nowej Hucie młodzi towiści wyprodukowali 10 samochodów, osłagając przeciętnie 195 proc. normy, wykonali już 23 bm. zadania produkcyjne na styceń br. Ponadto brigada im Świerczewskiego przeszkoliła w swoich warsztatach 10 młodych robotników, którzy w najbliższym czasie obejmą samodzielną pracę w warsztatach kombinatu Nowa Huta.

SZCZECIN (PAP). — Założeniem instalacji elektrycznej w świetlicy gromadzkiej oraz budową boiska sportowego uczcilo 10 rocznicę pow-

stania PPR koło ZMP w grodzie Gajewo, pow. Myśliborze. W Nowym Warpnie młodzi wyremontowali świetlicę. Młodzi pracownicy w PZGS-ach woj. szczecińskiego rozpoczęli współzawodniczenie zobowiązańowe mające na celu usprawnienie zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe.

Poważne zobowiązania podjęła m. in. załoga Zakładu Silnikowego TOR w Stargardzie, która dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR postanowiła wykonać plan remontu maszyn słownych do 20 marca tj. na 10 dni przed wyznaczonym terminem.

Brigada traktorowa zespołu PGR Goleniów, powiat Myśliborze postanowiła przez szybko i sprawnie wykonanie remontu maszyn przyspieszyć prace wiosenne w polu i zakończyć zwózkę obornika do 15 marca.

Traktorzyści zespołu PGR Bąkowie postanowili do 15 lutego wyremontować wszystkie ciągniki, kultywatory, brony i plugi, potrzebne do siewów wiosennych.

Będziemy pracować lepiej i wydajniej

By wielkość naszej Ojczyzny stała się ostrzeżeniem dla wrogów

Głębokie oburzenie społeczeństwa polskiego przeciwko tworzeniu Wehrmachtu

WARSZAWA (PAP). W miastach i wsiach całej Polski odbywają się w dalszym ciągu masowe zebrania, na których robotnicy, chłopci i inteligencja pracująca ostro protestują przeciwko zbrodnym planom wskrzeszenia Wehrmachtu.

Na masowce protestacyjnej w pomorskich zakładach wytwórczych sprzętu telemechanicznego robotnicy w swych wypowiedziach ostro piętnowali niemieckie plany imperialistów amerykańskich i ich zachodnio-niemieckich slugusów.

„Amerykańscy kapitaliści chcieliby wywołać nową wojnę, która przyniosłaby im miliony dolarów zysku” — oświadczyła Stefania Garbacz, robotnica działu montażowego. — „W tym celu przy pomocy swych pacholków chcą utworzyć w Niemczech zachodnich nowy Wehrmacht, wyposażony w amerykańską broń, a dowództwo oddać

Wręczenie Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej — Jorge Amado

MOSKWA (PAP). Na Kremlu w Sali Świerdłowskiej odbyła się uroczystość wręczenia Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej za utrwalenie pokoju między narodami wybitnemu pisarzowi brazylijskiemu aktywnemu bojownikowi o utrzymanie i utrwalenie pokoju — Jorge Amado. Na uroczystości przybyli przedstawiciele Radzieckiego Komitetu Obronców Pokoju, Związku Pisarzy Radzieckich, Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich, Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej oraz związków zawodowych. Obecni byli również przedstawiciele świata kultury, nauki i sztuki oraz nowatorzy produkcji.

Wśród długotrwałych oklasków, przewodniczący Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich — Dymitr Skobielew wręczył Jorge Amado dyplom laureata międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej oraz złoty medal. Serdeczne gratulacje złożyli następnie laureatowi — przewodniczący Radzieckiego

Komitetu Obronców Pokoju — Mikołaj Tichonow, sekretarz Zarządu Związku Pisarzy Radzieckich — Anatol Sofronow oraz wiceprzewodniczący Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej — Konstanty Orłow.

Z kolei głos zabrał Jorge Amado stwierdzając, że przyznanie Stalinowskiej Nagrody Pokoju uważa za wielki zaszczyt. Naród brazylijski — powiedział — walczy o pokój, kocha Związek Radziecki i wie, że zwycięstwo nad faszyzmem zawdzięcza narodzi całego świata ludzkości radzieckim.

W dalszym ciągu przemówienia J. Amado scharakteryzował walkę narodu brazylijskiego przeciwko zakusom podżegaczy wojennych.

W imieniu milującego pokój narodu brazylijskiego — zakończył Jorge Amado — pragnę podziękować Narodowi Radzieckiemu, Jego Wodzowi i Nauczycielowi — Stalinowi za nieustanną i pełną poświęcenia walkę o pokój i przyjaźń między narodami.

Ludność

Niemiec zachodnich przeciwko remilitaryzacji

BERLIN (PAP). W Niemczech zachodnich z każdym dniem wzrasta się ruch protestacyjny przeciwko zapowiedzianemu wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej, a także przeciwko planowi Schumana. Ruch ten ogarnia swym zasięgiem coraz liczniejsze warstwy społeczeństwa.

Ze wszystkich stron Niemiec zachodnich nadchodzi wiadomości o protestach młodzieży, która nie chce być młosem armatnim w wojnie planowanej przez imperialistów zachodnio-niemieckich i amerykańskich.

J. Zukow

Doniosły etap w walce o pokój

W ciągu bez mała 2 i pół miesiący uwagę szerokich kół opinii światowej przykuwała do siebie, prowadzona na forum ONZ, dyskusja nad środkami zapobieżenia groźbie nowej wojny oraz utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami.

Kwestię tą wysunęła delegacja ZSRR już w dniu 8 listopada r. ub. i od tej pory faktycznie nie schodziła ona z porządku dziennego sesji. Wszystkie wysiłki delegacji Stanów Zjednoczonych, zmierzające do odroczenia dyskusji nad wnioskami radzieckimi, skierowanymi jej na niewłaściwe tory, obróciły się przeciwko Amerykanom, ponieważ doprowadziły do tego, że propozycje te — w tej czy innej formie — stawały się wielokrotnie obiektem szerokiej i zacieklej dyskusji, w toku której coraz bardziej topniała liczba zwolenników agresywnych kół USA.

Sam charakter dyskusji, jej niezwykle szeroki rozmach, jak również wyniki głosowań nad poszczególnymi punktami propozycji radzieckich i nad całokształtem programu ZSRR, wykazały przede wszystkim nieustanny wzrost siły obozu pokoju, coraz większy jego wpływ na sprawy międzynarodowe. Wykazały one ponadto, że wbrew oszczerzającym propagandzie podżegaczy wojennych coraz szersze masy ludności wszystkich krajów uważają Związek Radziecki za chorągiew walki o pokój i przyjaźń między narodami. Wykazały wreszcie narastanie wewnętrz-

nych sprzeczności w łonie obozu wojny.

Delegacja radziecka przeciwstawiła pustej gadaninie amerykańskich dyplomatów i ich pomocników o „ewidencji” oraz „regulowaniu” zbrojeń — program pokoju, który spotkał się z potężnym poparciem we wszystkich krajach. Sekretariat ONZ oraz delegacje zostały dosłownie zasypane listami i depeszami, w których najrozmaitsze organizacje społeczne i poszczególne osoby prosiły, nalegały, żądały, aby Zgromadzenie Ogólne zaakceptowało propozycje radzieckie. W tych warunkach, wiele delegacji, zwykle posłusznie krocących w orszaku Departamentu Stanu USA, nie chciało dzielić z delegacją Anglii i Francji odpowiedzialności za stordedowanie zaproponowanego przez ZSRR programu pokoju.

W dramatycznym dniu 19 grudnia nastąpiła chwila, kiedy w Komisji Politycznej ONZ każda delegacja zmuszona była — w obliczu całego świata, całej ludzkości oraz własnego sumienia — zająć ściśle określone stanowisko w sprawie redukcji zbrojeń, zakazu broni atomowej, ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tych uchwał. Nadeszła chwila głosowania nad amerykańską rezolucją, mającą na celu udaremnienie tych doniosłych kroków oraz nad wnioskami radzieckimi.

Wyniki tego głosowania wykaza-

ły, że jakkolwiek większość członków ONZ pozostała wierna agresywnemu trzonowi amerykańskiemu, to jednak w tej maszynce do głosowania wiele śrubek i sprężyn odmówiło posłuszeństwa. Większa grupa delegacji — głównie przedstawiciele krajów Środkowego Wschodu i Azji — bądź głosowała wraz z delegacją ZSRR i krajów demokracji ludowej, bądź też powstrzymała się od głosowania. Na szczególną uwagę zasługują znamienne wyniki głosowania nad radzieckim wnioskiem w sprawie bezwarunkowego zakazu broni atomowej: 1/3 delegacji nie zdecydowała się na amerykańskimi dyplomatami odpowiedzialności za odrzucenie tej propozycji.

11 stycznia na sesji plenarnej Zgromadzenia Ogólnego rozpatrywano rezolucję (trzech mocarstw zachodnich — przyp. redakcji) o „uregulowaniu, ograniczeniu i zrównoważeniu redukcji wszystkich sił zbrojnych i wszystkich zbrojeń”. Amerykańscy dyplomaci wiedzieli, że regulaminem posiedzeń plenarnych pozwala jedynie na zwycięstwo wyjaśnienie motywów głosowania nad rezolucją. Dlatego też z góry triumfowali w przekonaniu, że szeroka dyskusja nad propozycjami radzieckimi nie zostanie wznowiona.

Jakaż konsternacja zapanowała wśród tych dyplomatów, kiedy delegacja radziecka oświadczyła, że nie należy, aby głosowano nad jej poprawkami do projektu amerykań-

skiego, ponieważ wysunie nazajutrz na posiedzeniu Komisji Politycznej nowe propozycje w kwestii zakazu broni atomowej i międzynarodowej kontroli nad przestrzeganiem tego zakazu!

12 stycznia w wypełnionej po brzegi sali Komisji Politycznej przewodniczący delegacji radzieckiej A. Wyszyński, wniósł zmieniony projekt rezolucji w sprawie środków zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej oraz w sprawie utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami.

Francuska prasa burzawska podkreślała szczególnie fakt, że w swych propozycjach delegacja ZSRR demonstrowała swą dobrą wolę i pragnienie osiągnięcia porozumienia, uwzględniła szeroko zastrzeżenia wysunięte przez delegacje krajów zachodnich w toku dyskusji nad radzieckimi poprawkami do amerykańskiego projektu rezolucji o „uregulowaniu zbrojeń”.

Zdawałoby się, iż przedstawiciele USA, Anglii i Francji powinni byli uciechyć się, że delegacja ZSRR poszła im na rękę i dołożyła ze swej strony starań w kierunku osiągnięcia porozumienia. Ale dyplomaci zachodni nie tylko nie podchwycili nowej inicjatywy radzieckiej, lecz wręcz przeciwnie, postarali się utopić ją w mętnej wodzie procedury.

Czytelnicy znają już oficjalne wyniki dyskusji nad propozycjami radzieckimi. Agresywny trzon ONZ odrzucił część tych propozycji, część zaś — przekazał bez głosowania Komisji Rozbrojeniowej.

Najbardziej znamienne są pod tym względem wyniki głosowania nad wnioskiem o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami: 600 milionów głosów, które padły na całym świecie na rzecz Paktu Pokoju, wywarły realny wpływ na te wyniki: wśród przedstawicieli ZSRR i krajów demokracji ludowej na rzecz Paktu Pokoju głosowały delegacje Egiptu, Burmy, Afganistanu, Jemenu, Syrii, Arabii Saudyjskiej; powstrzymało się od głosu 11 innych delegacji w tym przedstawiciele Indii, Pakistanu, Argentyny, Meksyku. Wreszcie 7 delegacji w ogóle nie brało udziału w głosowaniu. W ten sposób na ogólną liczbę 60 delegacji, 29 delegacji, tj. połowa Zgromadzenia Ogólnego — reprezentująca pod względem liczby ludności przytaczającą większość Narodów Zjednoczonych — odmówiło poparcia agresywnej propozycji Stanów Zjednoczonych, które niezmiennie wzbierały się zawrzeć Pakt Pokoju.

Wielomilenna armia bojowników o pokój wzniosła — jako swój sztandar — konkretny program środków zapobieżenia nowej wojnie, wysunięty przez Związek Radziecki. Wszędzie, między innymi i w samych Stanach Zjednoczonych, rozwinęła się z nową siłą walka przeciwko paktowi atlantyckiemu, przeciwko utrzymaniu baz wojennych na obcych terytoriach, walka o zaprzestanie wojny w Korei i wycofanie stamtąd wojsk obcych, o zakaz broni atomowej, o redukcję zbrojeń, o ścisłą kontrolę międzynarodową nad wykonaniem tych uchwał.

Truman i jego banda walki tej dozwolić nie są w stanie — porywają się motyka na słońce!

POD PRZEWODNICTWEM

PPR

NARÓD
ZDOBYŁ
NIEPOD-
LEGŁA
POLSKĘ
LUDU PRA-
CUJĄCEGO



Adam Ważyk

Droga Pokoleń

Tysiąc dziewięćset piątą skinał czerwonym sztandarem na niebie dzieciństwa, nad nieprzebranym tłumem. Uczeń stał przed katedrą, ujął kalamaz i cisnął nad głowę nauczyciela w portret cara na ścianie. Tak się skończyło głodne chleba i książki dzieciństwo. Tylko pastusza eklekwość z tego dzieciństwa zostanie.

Tak się zaczyna młodość uczenia, murarza, zecera. Za wózkem wapna, za kasztą, nie dośpi, nie dojada. krąży w kółkach młodzieży, szturmuje do nieba, krzając się, wiaże kółka. Świat mu się w oczach otwiera, ogromna masa ludzka w klasę i naród się zbiega.

Armie stoją w okopach. Zanim zecer z Lublina zdoła przez wrzawę wojenną usłyszeć słowa Lenina, jak leninowiec układa na własną rękę ulotki mówiące prawdę o wojnie. Tak się zaczyna wiek męski, trapiący przez cztery policje, długie wiozono po celach, ale nigdy samotny. Partia wie i pamięta. Ciemne areszty Zagłębia, pięć lat za murami Rawicza — zawsze jest sprawa, co leży na sercu, jak dłoń przyjaciela.

Armie nie stoją w okopach, czołgi tratują narody. W noc faszystowskiej zagłady on widzi, jak noc się ugina, wie, że przyjdą żołnierze z jasnym imieniem Stalina, wzywa żołnierzy w imieniu tej, która nie zginęła, dokładnie czyta w przyszłości. Aż noc się czarna ugina.

Nie ma wątplenia na chwilę i nie ma chwili wytchnienia. Niegdyś w murach Rawicza myślał, jak kadry ocalić, w latach odwrotu oświecał młodych i masy rozbiłe łączył, łączył od dołu. Dzieło dojrzewa z czasem i spełnia dawne marzenia — aby zjednoczyć klasę.

Kto patrzy oczami Partii, odstępuje ziarno od plewy, błąd naprostuje, sprawców odepnie, nazwie ich po imieniu. Trzy pokolenia rewolucyjne schodzą się w jednym sumieniu mówią jednymi ustami, jedną unoszą rękę nad Planem, nad hutą jutrzejszą, nad ziemią błędną, trzy pokolenia rewolucyjne w jedną zbiegają się troskę i trwa ich wspólny wiek męski, trudny, zwycięski.

Lud zastadł w Belwederze. Budzi się młoda Warszawa, odchodzą nocni murarze, nadchodzi dzienna zmiana, zecerzy idą do domu i gwizdają po warszawsku, a daleko za miastem drobna rączka pastusza rozkłada na kamieniu — „Pana Tadeusza”.

Krzysztof Gruszczyński

Pieśń klasy robotniczej

By głowę podnieść, by fałdów skruszyć,
by naszych pleców nie deptał but,
klasę walczących proletariatu
szandar czerwony do boju wiodł.

Zorza rozbiła złota w oddali,
wiatr na ulicach kłębi się młody.
Budujemy socjalizm,
zbudujemy socjalizm
my — przodownicy swobody.

Myśmy bronili miasta nad Wisłą,
kiedy faszyci przez Polskę szli.
W walce o wolność, w bitwie o przyszłość
nie żalowali wykłej krwi.

Zorza rozbiła złota w oddali,
wiatr na ulicach kłębi się młody.
Budujemy socjalizm,
zbudujemy socjalizm
my — przodownicy swobody.

Na ruszowanie — ludu roboczy,
Proletariatu, dziś władzę masz.
W socjalistyczne jutro niech kroczysz
Czołowy oddział ludowych mas.

Zorza rozbiła złota w oddali,
wiatr na ulicach kłębi się młody.
Budujemy socjalizm,
zbudujemy socjalizm
my — przodownicy swobody.

ŚWIAT
i
LUDZIE

Tygodniowy
dodatek
„Gazety
Białostockiej”
26.I. — 1952

O Polskę socjalistyczną

Dokumenty z dziejów walki PPR

O co walczymy

(Z deklaracji KC Polskiej Partii Robotniczej)

z dnia 1 marca 1943 r.

Co należy robić, by Polska była prawdziwie wolną i niepodległą, by nie powtórzył się rok 1918, ani 1939?

6 Skonfiskować wszystkie przedsiębiorstwa bankowe, przemysłowe, handlowe i rolne zagrabione przez Niemców. Podjąć starania o zwrot wywiezionego przez okupanta mienia polskiego;

● uspołecznienie przedsiębiorstwa bankowe i wielkoprzemysłowe z wprowadzeniem kontroli nad produkcją uspołeczniionych przedsiębiorstw przemysłowych przez komitety fabryczne;

● przywrócić dawnym właścicielom, szczególnie chłopom wysiedlonym z ich ojczyzny, ich gospodarstwa rolne, drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe;

● wywłaszczyć bez odszkodowania gospodarstwa obszarowe powyżej 50 ha i rozdzielić ziemię między chłopów małorolnych i robotników rolnych;

● wprowadzić ośmiodziesiętny dzień pracy i minimum płacy dla robotników i pracowników umysłowych. Zapewnić prawo do pracy dla wszystkich.

● opracować wielki plan odbudowy i rozbudowy gospodarki narodowej Polski ze szczególnym uwzględnieniem konieczności elektryfikacji i uprzemysłowienia kraju, podniesienia rolnictwa na wyższy poziom i likwidacji głodu mieszkaniowego. Wprowadzić zasadę planowości we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego.

1 marca 1943 r.

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

„Do robotników, chłopów i inteligencji, do wszystkich patriotów...” Pierwsza odezwa Polskiej Partii Robotniczej przechodziła z ręk do ręki, czytali ją robotnicy i młodzież Warszawy, docierała do wsi lubelskich i kieleckich, kolportowali ją z narażeniem życia towarzysze do fabryk Łodzi, Katowic, Poznania...

Po raz pierwszy od tragicznego września padło wezwanie do zbrojnego czynu, po raz pierwszy rozległo się w dniach okrutnej faszystowskiej niewoli dumne wołanie „Rodacy! Bracia! W waszych rękach spoczywa losy narodu... Do boju! Do walki o Wolną i Niepodległą Polskę!”

Polska Partia Robotnicza, kierowana i utworzona przez zasłużonych działaczy KPP, od pierwszej chwili jasno krystalizowała swój program: zwyciężymy, wywalcymy ojczyznę niepodległą, jeżeli walkę z okupantem polacymy z walką przeciw polskiej reakcji, jeżeli będziemy walczyć o Polskę suwerenną, Polskę ludu pracującego, w której rządzą będą robotnicy w sojuszu z pracującą wsią. Jeżeli w walce tej oprzemy się o wielki naród radziecki, toczyący gigantyczny bój przeciwko potęgę hitlerizmu.

Do walki tej naród poprowadziła PPR, „partia klasy robotniczej, która zawsze i wszędzie broni interesów mas pracujących i walczy o ich ostateczne

wyzwolenie spod jarzma kapitalizmu, partia robotnicza związana tysiącami nici z życiem, losami i przyszłością swojego własnego narodu, partia, która w całej swej działalności kieruje się dobrem narodu polskiego”. (Pierwsza odezwa PPR, styczeń 1942 r.)

Z głodujących miast, ze spalonych wsi poszły na wezwanie PPR do walki zastępy bojowników. Chwycili za broń robotnicy, walcząc o wolność, walcząc o to, by kopalnie i fabryki były własnością narodu, a nie grupki obcych i rodzimych kapitalistów. Chwycili za broń chłopci, bijąc faszystów, walcząc o to, by ziemia polska należała do tych, którzy ją orzą, by nie panoszył się obszarnek tuczący się na parobczanckiej i chłopskiej krzywdzie. Walka prowadzona przez PPR skupia tych wszystkich Polaków, którzy pragnęli szczęścia ojczyzny, jej niepodległości, siły gospodarczej, rozkwitu kulturalnego. Polska Ludowa, która przez



Na zdjęciu: Partyzantka na ćwiczeniach — Lubelskie 1944 r.
CAF — z archiw. Wydz. Hist. Partii KC PPR.

dziesiątki lat żyła w sercach i umysłach mas pracujących, rodziła się w lasach Janowskich, parczewskich, biłgorajskich, rodziła się pod Lenino, jej zręby hudo-wała czołowa siła narodu — Polska Partia Robotnicza.

Od dziesiątków lat lud polski wyzyskiwany przez kapitalistów i obszarneków, płacąc największymi ofiarami za słabość i zacofanie gospodarcze kraju, gorąco tęsknił do Polski wolnej od rodzimego i obcego ucisku. Polski rzeczywiste niepodległej i silnej.

Ziściły się marzenia i tęsknoty ludu polskiego. Idea Polski wolnej i niepodległej, silnej i szybko pomańającej swój potencjał gospodarczy, stała się możliwa do urzeczywistnienia dzięki temu, że lud pracujący pod wodzą PPR zdobył władzę, pozabawił obszarneków i kapitalistów ziemi i fabryk i stał się suwerennym gospodarzem we własnym kraju.

waga przemysłu socjalistycznego, który w r. 1949 dał już 89 proc. całej produkcji przemysłu i rzemiosła. Produkcja rolna na jednego mieszkańca była pod koniec planu większa niż przed wojną. Poważny potencjał gospodarczy ziem odzyskanych został odbudowany i uruchomiony.

Tak więc w przeciągu niezwykle krótkiego okresu czasu partia poprowadziła masę do zbudowania potencjału gospodarczego, jakiego nigdy dotąd nie mieliśmy. Gospodarka polska stała się istotną częścią siły ekonomicznych państw obozu pokoju, na których czele stoi największe mocarstwo świata — Związek Radziecki.

Zwycięstwa, jakie w dziedzinie gospodarczej odniosła klasa robotnicza i naród pod przewodem PPR, stały się podwaliną szerokiej ofensywy socjalistycznej. Z programem takiej ofensywy, z projektem sześciolletniego planu budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju przyszła Polska Partia Robotnicza na Kongres Zjednoczeniowy.

Ze śmiałości i dalekowzrocznej polityki Polskiej Partii Robotniczej, z jej umiejętności praktycznego wcielania w życie zasad marksizmu-leninizmu, z jej nieustraszonej i nieubłaganej walki z wrogami ustroju, z jej oddania sprawie ludu i z wielkich ofiar naplanych jej synów, wyrasta obecnie, w toku realizacji planu 6-letniego, na wieczną chwałę PPR budowany milionami rąk, mózgów i serc, trwały pomnik — wysoko uprzemysłowana, silna i zasobna Polska Socjalistyczna.



Fabryka Maszyn Górniczych, opierając się na wzorach radzieckich, produkuje kombajny ziemne K.W.57, w fabryce, to radzieckich silników, dorabia się polską obudowę.

Jeżeli produkcję fabryki w roku 1951 przyjmemy za 100 procent, to w roku 1955 wzrośnie ona do 250 procent.

Na zdjęciu: Przy montażu kombajnu węglowego: Wilhelm Szczyrba — monter wyrabiający 170 proc. normy, Herbert Bliński — monter wyrabiający 160 proc. normy. Przeglądają plany przodownik pracy Adolf Machuba i brygadista ruchu Walenty Kruszyński.

CAF — fot. Na osielski.

Bojkot

(Fragment powieści „Komuna miasta Łomży”)

Naczelnik Szumski wypadł przed dyżurkę i stanął przy barierce. Nie bacząc na to, że może być przez kogoś ze straży w pozie tej widziany, patrzył z złością. Chociaż ponosiło go, nie mógł się ukazać, musiałby z miejsca wkroczyć i narazić swój autorytet. Zobaczyć i usłyszeć wszystko. Przed zbliżającym się w jego stronę starostą Komuny, cofnął się z powrotem do biura i usiadł w fotelu. Czując, że zdolni byłby rozszarpać go na miejscu. Siłą jednak opanował się. Przed oczyma fruwały mu ciemne centki. Rozpiął kołnier.

Wszedł Kopeć z Bratkowskim a z tyłu za nim mignął Maślankiewicz. Kopeć chciał mu coś jeszcze powiedzieć, ale pozbył go się i został z tym drabem Bratkowskim sam na sam.

Miał oto w ręku hersztów wszystkich ruchawek i mógł z nim zrobić co tylko zechce. Ale co? Co? Wtracił go do karceru — wytrzyma bestia a pozostała feralna urządził mu koncert na podwórzu. Wysłał go — zamianując innego, może gorszego. Jeszcze. Tylko bić takich i wlewać co drugiego, na poręczach galerii, głową w dół. A tych, co jeszcze po wolności lażą — rozstrzeliwać setkami. Wtedy dałoby się radę. W duchu przyznawał teraz Kłonorowi rację. Tak, ale do tego trzeba by mieć inną pełnomocnictwa...

Stał przed nim w kusej, zniszczonej marynarce, z jakimś brudnym galganem okręconym na szyi, w postrzępionych sztucznych spodniach z wydętymi latami na kolanach. I to to osmiela się patrzeć na niego... i to jak patrzeć... zębami...

Z rozkoszą dałby mu w zęby, ale niechce sam paprać się w brudnej robocie. Do tego ma innych.

— No...? — i łupnął pięścią w biurko.

— Pan naczelnik mnie wzywał.

— ... za systematyczne łamanie dyscypliny, za opór władzy i ten cały bajzel na podwórzu... — półdzięci na trzy dni do clemnicy. A resztę pozbawiam na tydzień spaceru. I od dzisiaj — nie znam od waszkiego. Żadnych targów i pertraktacji. Żadnych ulg więcej... rozumiano?

— I tak już odebraliście nam wszystko.

— Bo na to zasługujecie.

— Administracja sama zmusiła nas do wystąpienia. Zakatowaliście nam towarzysza...

— Milczcie...! Stań na baczność...!

— Pan naczelnik przecież wie, że nie stajemy na baczność. Powtarzam — popełniono mord na naszym towarzyszu.

— Jeśli mi się zechce, z wszystkich was każę flaki wypruć...

— Oświadczam w imieniu...

— Mówiłem już, że nie uznaję żadnego „w imieniu”. Tu nie Rosja sowiecka, że byś czuł się jak u siebie w domu! Wzięli karny Górniak umarł na zapalenie płuc. A za te prowokacyjne wiadomości — likwiduję dodatkowe wyżywienie. Kąty na dla was skończyła się raz na zawsze...

— Pan naczelnik może szanować karami jak sobie chce. My się jednak tego nie przestraszymy, my sobie praw więźniów politycznych odebrać nie damy... domagamy się odpowiedniego traktowania.

— Wron...!

— My...!

— Marsz mi stąd...!

— Pan naczelnik zechce ująć mnie wysłuchać mnie do końca. Raz jeszcze wyrażam stanowczy protest za mord na towarzyszu Górniaku. Oświadczam w imieniu więźniów politycznych, że sprawca tego czynu przodownik Kopeć, przez nas więcej tolerowany nie będzie...

— Co...?

— ... przez nas tolerowany nie będzie. Zwracamy się do pana naczelnika z żądaniem usunięcia starszego przodownika Kopecia z naszego oddziału. Żadnych rozporządzeń morderców wykonywać nie będziemy...

Szumski zerwał się z fotela i stał za biurkiem, kurczowo tarmosząc dzwonek. Usta miał ściągnięte, na czole i skroniach pulsowały mu nabrzmiałe pręgi żył. W drzwiach meldował się dyżurny.

Bratkowski... ty dlabie...

— wyrzucił głuche, urywane słowa — ... Czy ty wiesz na co się ważysz...? Bunt...?

Ja tlebia... ja was zetrę...! Rozumiał już, że nacierając, sam został zaatakowany. — Miałeś być jutro w transportcie... a tak... — zostaniesz u mnie... zgnijesz. Złamię cię... jak... — miał w dłoni leżącą na biurku kartkę — ...świata więcej nie zobaczysz... ty chamlu bolszewicki... ojczyznę sprzedajesz, zdradco Polski...

Starosta komuny stał nieruchomo. Na twarzy jego, nie wyrażającej żadnego uczucia, nie drgnęła nawet powieka. Upięta chwila.

dwie. Zaczął mówić monotony i bezbarwnym głosem.

— Niech nas pan naczelnik Polski nie uczy. Nasza Polska Inna i pod waszym butem na razie. Ci, co o nią walczą — cierpią się nie boją. A kto jest zdrajcą, to się jeszcze zobaczy...

W gabinecie było cicho. Dyżurny przestąpił tylko z nogi na nogę. Skrzypnęła zelówka.

— ... do karceru go... — wycedził Szumski. Wypadło to jakoś śpiwnie.

Dyżurny chrząknął lekko i spojrzął na naczelnika. Czekając tylko skłonił. Szumskie mu skłonił się ocy, patrzył jakby przez niego.

Dyżurny zawałał się, lecz nagle ruszył ostro, chcąc uchwycić więźnia za ramię.

— Ręce przy sobie... — ostrzegł Bratkowski i osadził go na miejscu — sam stąd wyjdź. I mijając go łukiem, opuścił gabinet.

Starszy przodownik Kopeć nie miał odtąd łatwego życia. Szyfrowany rozkaz Komuny brzmiał: „Okno na lewo” — co oznaczało bojkot aż do odwołania. A więc — kiedy w przejściu mijali go, choćby dwaj towarzysze, jeden z nich wznosił okrzyk: — „Precz z katem więźniów, Kopeciem!” — następnie razem wołali: — „Precz!”

Hasło to rozbrzmiewało podczas dyżuru Kopecia kilka a czasem i więcej razy dziennie. Nie trudno wyobrazić sobie, jakie echo rozlegało się w wypadku natknięcia się przodownika na większą grupę, kiedy wezwane towarzysza podtrzymywało — „Precz!” — kilka dziesiątków ludzi. Robiło to oszałamiające wrażenie na pospolicznych a nawet na dozorcach. Praca straży więziennej nie wymagała zbyt wielkiej inteligencji, ale w większym obiekcie była w dużym stopniu automatyzowana. W przeciwnym

bowiem razie klawisz nie zdołałby obciążyć tej ilości cel a zwłaszcza pojedynku. Wszelkie zamieszanie naruszało ustalony porządek i precyzyjny mechanizm zaczął się.

Nie miał więc odtąd łatwego życia przodownik Kopeć. Pozostawało mu tylko jedno — bić. A jednak od czasu wypadku z Górniakiem nie otrzymał w tym kierunku żadnych poleceń. Mógł oczywiście swoim zwyczajem, pomacać kogoś kluczkami na osobności. I nie odmawiał sobie tej satysfakcji. Dlatego też rozporządzenie Zetki (Za rząd Komuny) zalecało nie demonstrować przeciw niemu w pojedynkę. W dwójkę było się już bezpieczniej, mimo rzucanego mu wyzwania.

Jeśli Kopeć nawet zabrał się do bicia, drugi kompan mógł podnieść wrzask: — Nie bij! Nie bij! — Groźny ten krzyk mobilizował wówczas wszystkich więźniów, bez względu na para-

grał, z którego zostali osadzeni. Wołanie — Nie bij! Nie bij! — trzęsło wtedy gmachem od podłogi aż do sklepienia. Dzwoniły galerie i leciały szyby. Pospolicznych w celach ogarniał szal. Walili mi skami w drzwi, puszczały w ruch stolki, rozbijając je w drzazgi. Prowadziło to poważnie do masakry, administracji jednak odcieclewało się potem tortur na dłuższy czas. W obrzydliwym pudle więziennym krzyk błętego człowieka bywa czasem dla opancy niebezpieczny. Czując on się pewny tylko w piwnicy, sam na sam z bezbronnym. Czym mogło niekiedy stać się, stosowane tylko w ostatecznej konieczności, desperackie — Nie bij! — wiedział każdy strażnik już po kilku miesiącach służby.

Odtąd więc przodownik Kopeć nie miał łatwego życia.

*) Książka ukazała się wkrótce nakładem Wydawnictwa MON.

Gdy przed rokiem wybrano mnie do naszej Miejskiej Rady Delegatów Ludu Pracującego miałam 22 lata. Rądyaturę moją wysunął zespół pracowników Kałuskiej Fabryki Maszyn Transportowych — zespół, który stał się dla mnie prawdziwą rodziną. Wcześniej straciłam rodziców, wychowywałam się w Domu Dziecka, a po ukończeniu szkoły siedmioletniej rozpoczęłam pracę w fabryce. I chociaż od tej chwili upłynęło dopiero kilka lat, pracuję już jako majster — nastawiacz maszyn.

Zaloga oddziału tokarek automatycznych, w którym zaczęłam pracę, od pierwszego dnia otoczyła mnie życzliwą opieką, śledząc z zainteresowaniem i uwagą moje postępy. Początkowo uczęszczałam na kursy tzw. minimum technicznego, następnie do szkoły ściechanowskiej, a wreszcie do dwuletniej szkoły majstrów. Obecnie nadal łączę pracę zawodową z nauką: studiuję w wieczorowej szkole dla młodzieży robotniczej. Po ukończeniu szkoły zamierzam zapisać się na wydział korespondencyjny Instytutu Budowy Maszyn, w którym kształcił się wielu naszych robotników.

Organizacja partyjna i komсомolska zaszczepiły mi bezgraniczną miłość ojczyzny, zamiłowanie do pracy społecznej. Jestem za to głęboko wdzięczna naszej wielkiej partii. Toteż od chwili gdy otrzymałam zaszczytny mandat delegata, przyswleca mi jeden tylko cel: stać się godną zaufania, pokładanego we mnie przez wyborców.

Gdy na pierwszym sesji nowo wybranej Rady Miejskiej omawiano sprawy organizacyjne, wyraziłam chęć pracy w jednej ze stałych komisji Rady — Komisji do spraw oświaty. Zadaniem komisji jest: dbałość o to, by każde dziecko w wieku szkolnym uczęszczało regularnie do szkoły, kontrola pracy przedszkół i Domów Dziecka oraz kontrola wykonania uchwał Komitetu Wykonawczego Rady, które dotyczą spraw oświatowych.

Pierwszym poleceniem Komitetu Wykonawczego była lustracja dwóch Domów Dziecka: wychowują się w nich dzieci, które straciły rodziców podczas ostatniej wojny. Wiem z własnego doświadczenia, jak wielkie znaczenie ma dla dziecka serdeczny stosunek wychowawczy, zastępujący mu matkę. Toteż w wykonaniu tego polecenia włożyłam dużo serca. Wraz ze mną udział w lustracji brało kilka aktywistek-robotniczek naszego przedsiębiorstwa, które wciągnęłam do tej akcji. Skontrolowałyśmy sprawy finansowe obydwu Insty-

Barbara Niemtyrewa
delegatka do Kałuskiej Rady Miejskiej

WIELKA SZKOŁA

tucji, jakoś wyżywienia i poziom pracy wychowawczej personelu. Uwagę na się zwróciła szczególnie dobrze postawiona praca wychowawcza w Domu Dziecka Nr 2. Personel tego Domu, kierowany przez doświadczoną pedagogę, Marię Własową, potrafił podołać ze zrozumieniem do swych wychowanków, otoczyć ich atmosferą serdeczności; wychowawcy rozwijali w dzieciach wspaniałe cechy ludzi radzieckich — gorącą miłość ojczyzny, szacunek dla pracy, poczucie solidarności i koleżeństwa.

Po szczegółowym zapoznaniu się z metodami wychowawczymi stosowanymi w Domu Dziecka Nr 2, poleciłyśmy je jako wzór do naśladowania innym Domom Dziecka w naszym mieście.

Przed feriami letnimi poświęciłam wiele czasu zorganizowaniu wyjazdu dzieci na letnisko. Z inicjatywy naszej komisji Rada Miejska wyasygnowała w r. 1951 dodatkowe fundusze na wypoczynek letni dzieci; komisja nasza współpracowała też z Wydziałem Oświaty przy zakładaniu dwóch nowych obozów pionierskich.

Z moimi wyborcami spotykam się stale przy pracy, odwiedzam ich też w domu. Raz na miesiąc urządzam w klubie fabrycznym zebranie wyborców, by poinformować ich o uchwałach Rady, o jej planach pracy, o sprawach budownictwa mieszkaniowego i innych sprawach naszego miasta. W r. 1951 wybudowano w Kałudzie wiele nowych domów o łącznej powierzchni mieszkalnej ponad 19 tysięcy m kw. oraz dwa specjalne budynki na przedszkola; zwiększono znacznie fundusze na oświatę i służbę zdrowia. Przeprowadzono poważne prace przy regulacji ulic, placów i parków, zwiększono sieć sklepów detalicznych itd. Za wzorową pracę Radą Ministrów RSFR odznaczyła naszą Radę Czerwoną Sztandarem Pracy i nagrodą pieniężną.

Podobnie jak innym młodym delegatom, mnie również dopomaga w pracy społecznej Komitet Wykonawczy Rady. W r. ub. otwarto przy Radzie tzw. Izbę Delegata, gdzie zgromadzone są wszystkie niezbędne materiały: uchwały Rady, protokoły posiedzeń Komitetu, dane dotyczące budżetu itp. Dla młodych delegatów zorganizowano seminarium z zagadnień budownictwa w ZSRR; odbywały się też systematycznie narady delegatów poświęcone wymianie doświadczeń.

Rok pracy w charakterze delegata do Miejskiej Rady Delegatów Ludu Pracującego był dla mnie wielką szkołą działalności państwowej.

Białe płaszcze z czarnymi krzyżami

Kiedy młody, lecz głośny już poeta Adam Mickiewicz wystąpił z „Grażyną” i „Konradem Wallenrodem”, przypomniał nam narodowi polskiemu wszystkie zbrodnie i okrucieństwa, jakich w ciągu kilkuset lat doznawał od Zakonu Krzyżackiego. Feudalno-kościelny Zakon Krzyżacki był jawnym wyrazicielem agresywnej polityki cesarzy niemieckich i sprzymierzonego z nimi Watykanu, pragnących ziemię wschodniej Europy podporządkować wyłącznie swoim interesom. Pod płaszczykiem zaszczepienia wiary chrześcijańskiej wśród pogan Zakon Krzyżacki niszczył i krew na ziemiach litewskich i pruskich, zagarniając je i kolonizując obcymi przybyszami. Niezorganizowana jeszcze Litwa nie była w stanie oprzeć się wzrastającej z roku na rok agresji rycerzy krzyżowych. Taki obraz walki z Zakonem Krzyżackim znajdujemy u Mickiewicza.

Inny obraz, zwycięskiej walki słowiańszczyzny z potęgą krzyżacką, mamy w powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy”. Dzieło to ukazało się w ramach 60-tomowego zbiorowego wydania dzieł Sienkiewicza zakończono ostatnio przez Państwowy Instytut Wydawniczy.

Henryk Sienkiewicz wszedł do literatury polskiej przede wszystkim jako twórca powieści historycznych, cieszących się niezwykłą popularnością zarówno w kraju jak zagranicą. Jego „Krzyżacy”, najbardziej doskonała artystycznie i najpoprawniejsza pod względem historycznym

powieść, ukazująca walkę z feudalno-kościelnym Zakonem, przyjęta została przez cały naród z pełnym uznaniem i tym goręcej, że właśnie w tym czasie zaostrzył się na ziemiach spod zabory pruskiego gwałtowny kurs antypolski.

W 1894 r. kanclerz Bismarck zapoczątkował nową ekspansję niemiecką na wschód, stanowiącą niejako dalszy ciąg zaborczej polityki Zakonu Krzyżackiego. Uchwalenie ustaw wyjątkowych zwróconych przeciw Polakom, podwyższenie funduszu kolonizacyjnego, akcja wywłaszczeniowa i prześladowanie polskich dzieci

zaczęły posuwać się krok ku kroku na wschód nacjonalizm i imperializm pruski. W tym to okresie, tj. w latach 1897—1900 powstają „Krzyżacy”, dzieło przedstawiające gwałty i zbrodnie Zakonu, a tym samym godzące w polakożerczą politykę cesarskich Niemiec. Tak też społeczeństwo rozumiało ideowe znaczenie tej powieści. Sienkiewicz świadomie wybrał za temat swej powieści okres XV w., kiedy to rycerstwo polskie, ruskie i litewskie przeciwstawiło się zbrodnicy Zakonu Krzyżackiego, dyblacemu na ziemiach swych sąsiadów. Sienkie-

wicz, dając realistyczny obraz opisywanej epoki, ukazał podstawowe jej sily społeczne, scharakteryzował wiernie interesy klasowe szlachty zabiegającej o powiększenie swych folwarków, ukazał sytuację chłopów, wolnego jeszcze ale już uciekającego od ziemi, do której wkrótce miało przysłużyć go prawo, zaznaczył konflikt pomiędzy rycerstwem polskim a cudzoziemskim. Na tym zaś tle odmalował w mistrzowski sposób patriotyczny zryw narodu, który, w braterskim sojuszu z innymi narodami słowiańskimi i Litwą wyruszył na „potrzebą grunwaldzką” i wspólnymi siłami zdruzgotał zaborczą potęgę zachodniego rycerstwa.

W powieściopisarstwie historycznym Sienkiewicza nowym i postępowym w stosunku do dawniejszych autorów było to, że dawał on realistyczną motywację ukazanych w utworze procesów historycznych i społecznych. Poza tym zerwał Sienkiewicz z regułą przypadku czy ślepego trafu, ratującego bohaterów z opresji, dając zamiast tego prawdziwy obraz losu ludzkiego, kształtującego się pod wpływem realnych sił społecznych. Gorący patriotyzm, nieporównany artyzm słowa i umiejętność kompozycji oraz mistrzostwo w prowadzeniu intrygi i plastyka opi-

sów i postaci zadecydowały o trwałej wartości „Krzyżaków” Sienkiewicza — jednej z najbardziej żywych pozycji w naszej tradycji literackiej.

O poczytności „Krzyżaków” oraz o roli jaką dzieło to pełniło i pełni po dziś dzień wśród szerokiego rzeszy czytelników świadczą liczne jego nakłady, przekłady i listy czytelników. Ostatnio tygodnik „Wies” zamieścił nadesłane przez korespondentów terenowych wspomnienia czytelników o książkach Sienkiewicza. Jedną z korespondentek terenowych, Anna Kantor z powiatu tarnowskiego, pisze:

„Wpadła mi w ręce książka „Krzyżacy”. Jakże kryłam ją, by oko stało się we wsł hitlerowców nie dostrzegło książki. Ukradkłem, na strychu poznawałam losy Zyndrama, Zbyszka i Jagienki. Wraz z czytaniem książki rosła moja świadomość, pogłębiała się nienawiść do faszyzmu, choć nikt mi tego nie tłumaczył”.

Przytoczone fakty są dowodem, jaką popularnością cieszy się ciągle Sienkiewicz i jak wielkim jest polskiego czytelnika do poznawania naszej kultury narodowej.

Adrian Czerwikowski

Na szlaku wycieczki chłopów białostockich

Poronin — Kraków — Nową Huta — Wieliczka

Koła wagonów uderzały młarowo o włazania szyn. Razem z 400-osobową wycieczką chłopów Białostockich jedliśmy w stronę Poronina. Pociąg kołując się na zakrętach przebiegał pomiędzy zaśnieżonymi zboczami gór.

Małe domki budowane w stylu zakopiańskim wyglądają jak domki z kart. Dookoła każdej wsi widać pola uprawne spadające po pochyłościach górskich.

Piękny krajobraz naszych gór wzbudzał wśród chłopów zachwyt i wyrazy podziwu.

nle po Leninie. W domu górala Pawła Guta, w którym Wielki Nauczyciel przebywał w latach 1913 — 1914 naród polski wystawił mu trwały pomnik, otwierając w roku 1947 Muzeum nazwane jego imieniem. Ale najtrwalszym pomnikiem narodu polskiego, który zawdzięcza Leninowi swoje wyzwolenie są codzienne wycieczki chłopów robotników i młodzieży, które przyjeżdżają do Poronina, aby złożyć mu hołd w miejscu jego pobytu.

Wchodzimy do Muzeum. Przewodnik objaśnia: „Tow. Lenin wybrał to miejsce do

zostały przekazane na własność całego narodu.

Chłopi zwiedzający Wawel przekonali się ile troskliwości i zapobiegliwości wkłada państwo ludowe w to, aby wyzwolony naród polski mógł oglądać stare zabytki kultury, by mógł poznać swoje tradycje narodowe.

Piotr Okragły z Kleszczewa z ciekawością przyglądał się potężnym mieczom i żelaznym pancerzom.

— Wiesz Gromadzki — zwrócił się do sąsiada z tej samej wsi — wykonać taką zbroję — trzeba było mieć niemałe zdolności.

— Ale nie tylko zbroję — wtrącił się do rozmowy Borusiewicz. Weźmy te meble, rzeźbione, te gzymsy, sufit i ściany, to wszystko wymagało dużej roboty. W tworzeniu tej kultury brali udział prości ludzie, zwykli rzemieślnicy.

— Komnaty wawelskie straciły wiele na uroku — mówił przewodnik. — Podczas ostatniej wojny sto kilkanaście wspaniałych tkanin przedstawiających sceny biblijne i motywy dekoracyjne zostało przekazanych rządowi kanadyjskiemu do przechowania. Mimo wielokrotnych interwencji rządu polskiego rząd kanadyjski nie chce nam ich oddać.

W ciągu dnia zwiedziliśmy jeszcze Barbakan, Bramę Floriańską, Sukiennice, gdzie w miejscu dawnych kramików otwarte zostały placówki MHD.

Zabytki Krakowa z jego bogatą kulturą ożywił nowy twórczy rozmach dzisiejszych czasów. Ledwie parę lat upłynęło od chwili kiedy władzę w Polsce objęli robotnicy i chłopcy a już u boku Krakowa rośnie nowe socjalistyczne miasto Nowa Huta.

Jesteśmy na jednej z ulic dzielnicy mieszkaniowej. Kilkupiętrowe budynki z czerwonej cegły i szerokie okna pełne światła patrzą na rozrastające się nowe socjalistyczne miasto.

— Nieraz słyszałem piosenkę o Nowej Hucie: prasa pisała o niej wiele i aktywiści chodzący za skupem zboża też wspominali — mówił Edward Blond z grajewskiego. — Jednak nie chciałem w to uwierzyć. Teraz widzę na wła-

sne oczy potężne budowy i potrafię przekonać sąsiadów, że podatki, które placimy nie idą na marne, że zboże, które sprzedajemy państwu idzie dla robotników budujących te olbrzymy.

— Często się słyszy błędne, że nie ma gwoździ w GS-ie. Chłopi narzekają na brak leśmieszy — mówi Lukasz Godończuk spod Biel ska. — Ale nie zdają sobie sprawy ile żelaza zużywa sama Nowa Huta.

Niedługo tryśnie stąd tyśiące ton stali dziennie, która przyjdzie na wieś w postaci maszyn i narzędzi rolniczych.

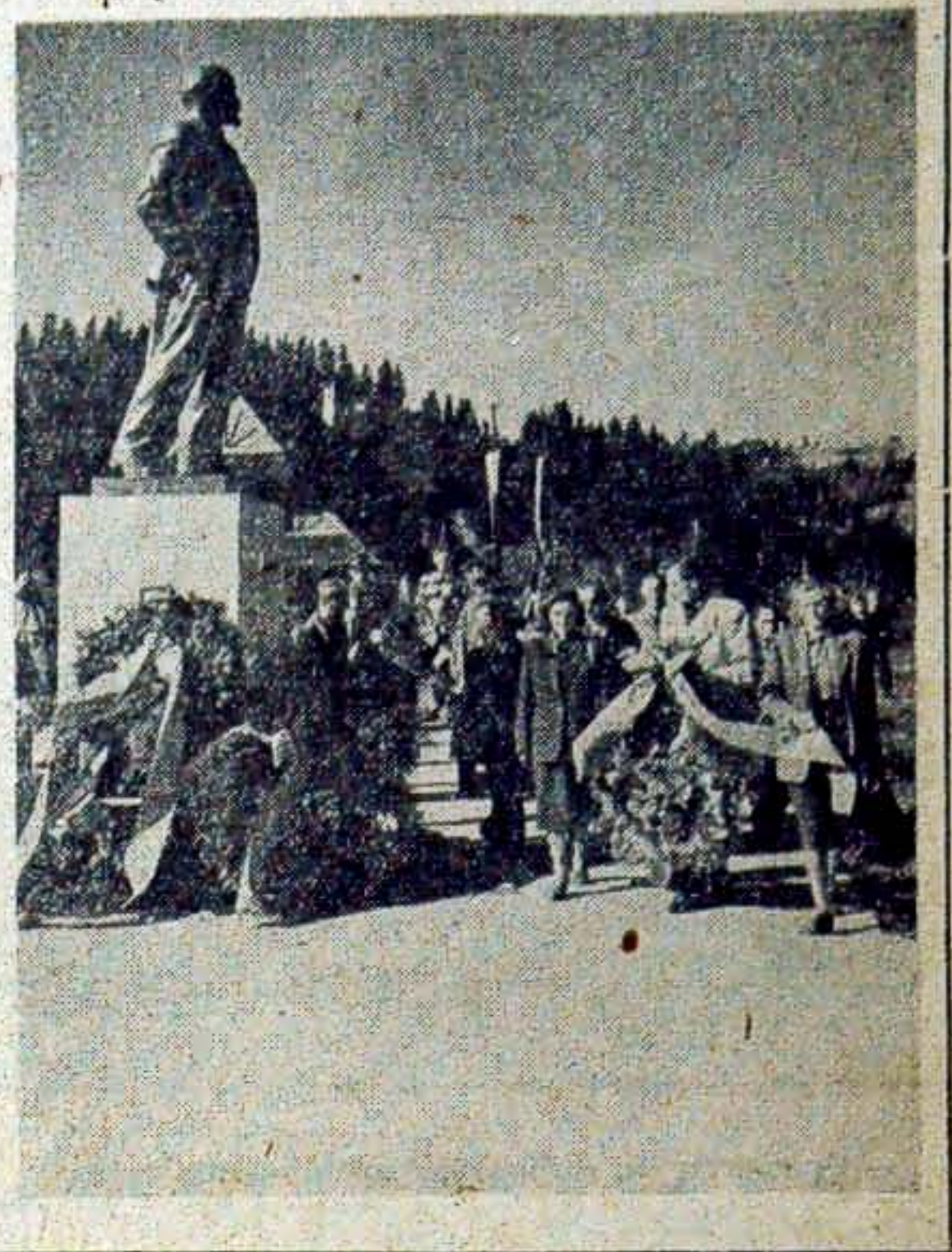
— Kiedy powrócimy do domu — mówi Maria Remsza z gm. Gołubie — opowiem o tej gigantycznej budowie swoim sąsiadom. Będziemy zwalczać kulaków i spekulantów rozsiewających wrogą plotkę, że nie się w Polsce nie buduje. Dokończymy wszelkich starań, aby plan skupu zboża, podatek i Narodowa Pożyczka były w całości wykonane. Na nas czekają robotnicy Nowej Huty.

W leżorem, tego samego dnia, zwiedziliśmy Wieliczkę. Dawna kolebka górnictwa polskiego była najpiękniejszym etapem naszej wycieczki.

Poza obiektami artystycznymi mieliśmy możność oglądać sztuczne jeziora i ciekawie kopalni.

Dochodzimy do muzeum górnictwa. Jest to piękne

Pomnik Lenina w Poroninie



szcze na świetle muzeum zbudowane pod ziemią. Tutaj nastąpiło powstanie górników wielkich z chłopami Białostockimi. W imieniu wycieczki, powitała górników Jadwiga Porada, członek spółdzielni produkcyjnej Oszkonia.

„Zapewniamy Was, drodzy towarzysze, że obowiązek, jakie stawia przed nami Państwo Ludowe wykonamy w całości. Dokończymy wszelkich starań, aby dotrzeć do Was kroku w produkcji. Zwiększymy zbiory pól, podniesiemy hodowlę inwentarza. Postaramy się, aby zapłacić Wam za waszą znojną pracę zwiększeniem dostawy zboża i tuczniaków”.

Zebrał chłopom podziękował w prostych i szczerych słowach przewodniczący Rady Zakładowej tow. Wojciech Kowal.

To serdeczne spotkanie górników z chłopami stało się wyrazem zacieśnianego się stale sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Chłopi powracający z dwudniowej wycieczki dziękowali w gorących słowach państwu ludowemu i Związkowi Samo pomocy Chłopskiej za to, że na własne oczy mogli podziwiać jak bogata jest historia naszego narodu, jak potężny jest rozmach naszego budownictwa socjalistycznego.

M. Chajka



Chłopi z gm. Kleszczewo nawizali w Poroninie serdeczną rozmowę z red. „Prawdy” — Makarenką. (trzeci od lewej).

Antoni Mackiewicz z Pawłówek skrzętnie zapisywał w notesie ciekawsze spostrzeżenia i nazwy miłanych stacji.

— Gdzie za sanacji chłop ze wsi mógł marzyć o takiej wycieczce? — powiedział.

Na chwilę oderwał twarz od okna.

— Toć przed wojną trzeba by sprzedać na taką wycieczkę ostatnią krowinę i to jeszcze niewystarczyłoby — zwrócił się do Edmunda Modzelewskiego z pod Zambrowa.

— Słusznie — odrzekł Modzelewski. — Mimo, że byłem jeszcze młodym, ale pamiętałem dobrze czasy przedwojenne. Ciężkie to były czasy. Dali się one nam we znaki.

Modzelewski zadumał się. Do głowy cisnęły mu się wspomnienia dawnych lat, kiedy od świtu do zmroku musiał harować w polu, a na kawałek chleba. Siedząc z żoną prądziadka na „ojcowiznie”, nie widział wcale światła poza rodzinną wsią. — Wycieczką dla mnie — mówił — był wyjazd z ojcem do lasu po drzewo, lub na jarmark do Zambrowa. Często zadawałem sobie pytanie czy kiedyś będę mógł zobaczyć piękno naszego kraju? Ale nigdy nie znajdowałem na to odpowiedź.

Dzisiaj marzenia Modzelewskiego podobnie jak wszystkich chłopów stały się rzeczywistością. Z każdym dniem władza ludowa zmienia gruntownie życie na wsi. Niesie chłopu pomoc maszynową, zwiększa dostawę artykułów przemysłowych, rozszerza oświatę i kulturę. Chłop na równi z robotnikiem stał się budowniczym i gospodarzem własnego kraju, który tak bardzo pokochał. I dlatego jako gospodarz musi poznać swój kraj — swoje gospodarstwo. Państwo daje mu możliwość, aby na własne oczy zobaczył piękno naszego kraju, aby poznał jego bogatą historię i ujrzał potężny rozmach budownictwa socjalistycznego.

Na małej stacji i na głównej ulicy wiodącej przez wieś zarolano się od ludzkiego mrowia. Chłopi, przodownicy wsi białostockiej szli w skupieniu i z powagą.

Zbliżamy się do Muzeum Lenina. Już z daleka widać jednopoietrową willę stojącą na wzgórku. Po lewej stronie znajduje się mały zamarznięty staw, przy którym stoi pomnik Lenina przyświecający przez robotników Lenin gradzich.

Władza ludowa otoczyła wielką czcią wszystkie pałatki pozostałe na tym tere-

swój pracy dlatego, aby być bliżej kraju. Aby mieć ścisły kontakt z ruchem rewolucyjnym Rosji. Stąd, z zapadłej wioski góralskiej wysłał we wszystkie strony świata listy zawierające artykuły, wskazówki i rady...

Tatiana Antoniak członkini spółdzielni produkcyjnej w Kleszczewie ze wzruszeniem oglądała drogie nam pamiątki. — Jestem wzruszona do głębi serca — mówi — Antoni — i dziękuję za to państwu ludowemu, że mogę oglądać to miejsce, gdzie pracował wódz, który całe swoje życie poświęcił sprawie wyzwolenia ludu pracującego.

— Dzięki jego niespożytej energii zrzuciliśmy jarzmo obszarnictwa, a teraz budujemy lepsze i szczęśliwsze życie — mówiła Maria Młodziana nowska z Kleszczew. — Dzieci moje, podobnie jak wszystkich chłopów pracujących matek, doczekali się szczęśliwych dni. Z ich twarzy uśmiech. Najstarszy mój syn Aleksander jest w Centralnej



Wycieczka zwiedziła ostatnie robotnicze Nowej Huty.

Na zdjęciu: chłop z pow. gołdapskiego na jednej z ulic osiedla robotniczego.

Szkole Partyjnej, Michał mechanikiem, Walenty traktorzystą POM-u. I właśnie to, zawdzięczał ja i moje dzieci Związkowi Radzieckiemu, państwu robotników i chłopów, które zbudował Lenin i jego wierny uczeń tow. Stalin.

Skromny domek góralski dawniej pracownia Wielkiego Lenina, a dziś muzeum nazwane jego imieniem pozostanie na zawsze w pamięci chłopów Białostockich.

Nazajutrz zwiedziliśmy Kraków. Plantami udaliśmy się w kierunku Wawelu. Wzgórze wawelskie wraz z zamkiem królewskim, leżące nad brzegami Wisły,

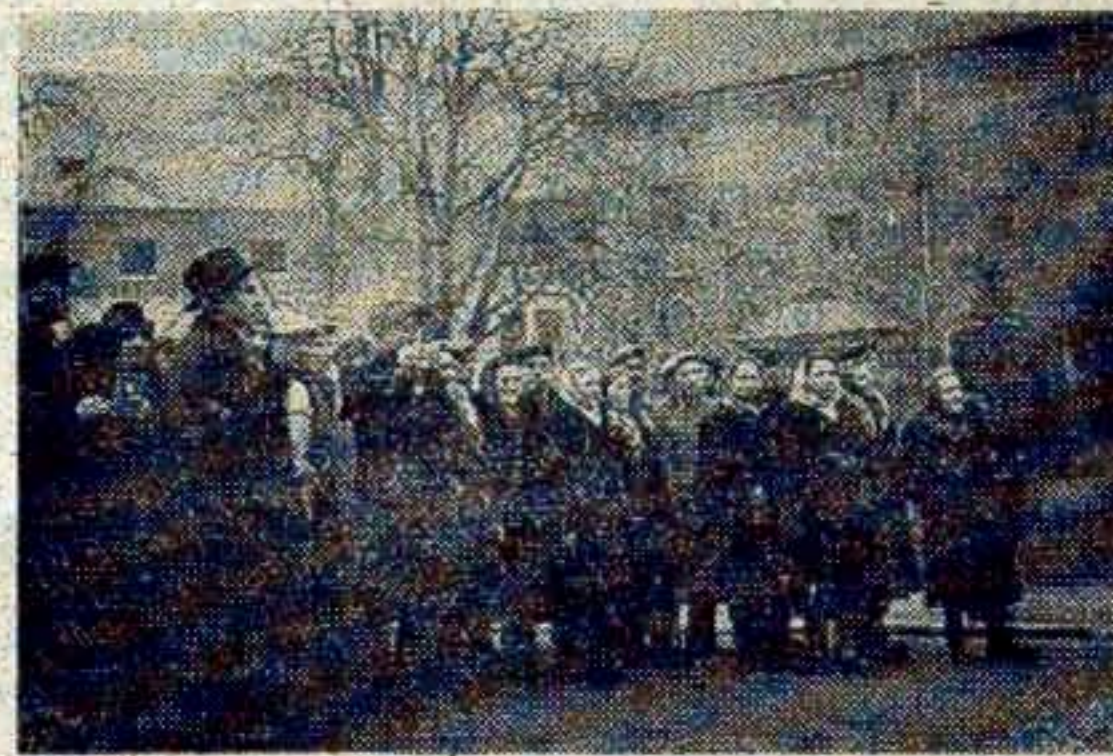
BAJ DONE jest czło- wiekiem biednym, ale dobrym i uspo- łeczniowym. Pracują oni z ciotką Krystyną, przyjdą z pola do domu, obrządzą chudobę, płożą dzieci do spania i idą sobie na wieś. Baj Done kieruje się prosto do czytelnika, gdzie odbywają się zabawy. A ciotka Krystyna — ku studni, gdzie kłobocze zebrała uchwalają ważne decyzje: la- tem koło kłobocze obraduje na placu, pośrodku wsi. Potem powracają do domu, zamieniają po kilka słów i kładą się spać, bo trzeba rano wstawać, przecież nasta- la pora najgorętszej pracy żniwnej.

— Trzeba brać się do pracy wspólnie — mówi baj Done zont, leżąc w łóżku. — Pamiętasz, jak budowaliśmy dom?...

Ani cegły nie mieliśmy, ani drzewa, ani pieniędzy... Ale powiedzieliśmy sobie: będziemy budować gołymi rękami, bo przecież nie można żyć pod gołym niebem. Sami zrobiliśmy cegły, wykopaliliśmy fundamenty, zdobyliśmy drzewo. Tak i z republiką ludową. Jesteśmy silnym i krępkim narodem i gdy weźmiemy się do pracy, to tak przełamyjemy nasz kraj, że cały świat będzie nam zazdrościł, zobaczysz!

Ciotka Krystyna trochę słyszała, ale reszta dochodziła do niej przez sen. Rankiem, z pierwszymi kogutami była już na nogach. Gospodarstwo mieli niewielkie: że to jest prawda. Trze-

Dawne wzgórze wawelskie wraz z zamkiem królewskim zostało przekazane szerokim masom zwiedzających. Na zdjęciu: chłop z powiatu oleckiego słuchają objaśnień przewodnika. W głębi widać mury Wawelu.



Krum Grigorow

Przodownik

Tej wiosny zastał swoje półko, pierwszy z orali ugor w Baczyszczu. Zameczyli się i krowy, i baj Done — bo to przecież nie żarty orać kilkuletnie ugory. Ale plan, gospodarczy plan trzeba było wykonać. Gdy pszenica zaczęła dojrzewać, rozszli się trzowiec wsiel, jakoby w Dobrudży wymarzyli zasiewy, a gdzieś w innej miejscowości z powodu suszy namnożyło się tyle susłów, że zniszczyły wszystkie posłane zboże. Baj Done nieraz słyszał o tym na zebraniach, a i sam czytał gazety. Znaczący to, że to jest prawda. Trze-

ba zatem strzec każdego ziarenka, bo to...

Obejrzel swoje pola — wszystko dojrzało jednocześnie. Jeżeli przyjdą wiatry, ziarno może się wysypać, a gdy nie daj Boże upadnie grad — to o tym na wet strach pomyśleć. Zdarzało się, że Ale republika ludowa nie zapomniała o nich. Pewnego dnia rankiem przyjechali z miasta mężczyźni i kobiety z sierpami. Baj Done widział ich, gdy nalewał ze studni wodę w beczkę, i od razu domyślił się, o co się rozchodzi. I dawniej przyjeżdżali

z miasta brygady. Z ramali, łamali sobie głowy, jak sprzątnęli zbory, a oto... rząd ludowy zatroszczył się o nas!

— Złote mają ręce — chwaliła brygadników ciotka Krystyna, chodząc i obrządżając gospodarstwo.

— Wiedziałem, że nie zapomną o nas... Przecież to robotnicy, urzędnicy, swoi ludzie...

Soltyś natychmiast rozdzielił przyjeźdźców na grupy, które rozeszły się po różnych domach.

— Ty będziesz dziś gospodarz. Musisz się przygotować do ugoszczenia drogiego gościa — powiedział baj Done — bo przyjdzie mi jeszcze do pomocy...

Wiedzieli, że nie zapomną o nas... Przecież to robotnicy, urzędnicy, swoi ludzie...

Soltyś natychmiast rozdzielił przyjeźdźców na grupy, które rozeszły się po różnych domach.

— Ty będziesz dziś gospodarz. Musisz się przygotować do ugoszczenia drogiego gościa — powiedział baj Done — bo przyjdzie mi jeszcze do pomocy...

Wiedzieli, że nie zapomną o nas... Przecież to robotnicy, urzędnicy, swoi ludzie...

Soltyś natychmiast rozdzielił przyjeźdźców na grupy, które rozeszły się po różnych domach.

Józef Bojar

*) Baj — ludowy przodownik.



— Przestańcie, bo porozmawiać spokojnie nie można.
— No, coż musieliście się przyzwyczaić, że w naszej wsi wy kulać nie będziecie już mogli do głosu!

H U M O R

Z dolarowej łączki

General Van Fleet powiedział w wywiadzie prasowym: „Bóg zapłać za Koreę! Po co mieszać w to Boga, przecież za wszystko płaci naród amerykański.”

Anders żali się:

— Po co ogłaszano w prasie o tych stu milionach dolarów dla szpiegów i dywersantów?

— Co to panu szkodzi?

— Teraz setki znajomych ugania się za mną po Londynie i usiłują naciągnąć mnie na pożyczkę.

— Co to jest „departament brudnej roboty”?

— To jest instytucja, dzięki której Wall Street może ciągnąć czyste zyski.

(„Szpilki”)

Kto lepszy?

Dwaj dziennikarze, Francuz i Anglik, obaj sprawozdawcy dyplomatyczni — spotykają się w paryskim barze. Rozmawiają o zamachach na Bliskim Wschodzie.

— Niech pan sobie wyobrazi — powiada Francuz — jak świetnie działa nasza służba dyplomatyczna. Nasze ministerstwo spraw zagranicznych wiedziało o ostatnim zamachu już w kwadrans po jego dokonaniu!

— To nie — rzekł Anglik — nasz Intelligence Service wiedział o tym już na tydzień przed tym!

(„Szpilki”)

„Tylko w USA”

W światowym wyścigu techniki doniosły sukces Ameryki przekroczył oczekiwania. Bo nigdzie — tylko w Ameryce wybudowali „mechanicy” maszynę do... głosowania.

Kaktus

Ciężkie czasy

Westchnął sobie ciężko wiejski bogacz i rzecze:

— Jakże to ciężkie czasy przychodzą na nas. W tym roku po raz pierwszy w życiu musiałem pracować na polu.

(B)

Psa pogoda

— A to psia pogoda — klnie wiejski bogacz. — Człowiek nawet nie może głowy wysadzić na dwór!

— Czyś ty zwarłował, stary? — kręci głową żona. — Przecież od kilku tygodni nie spadła ani kropka deszczu, a słoneczko pięknie świeci całe dnie od rana do wieczora!

— Otóż to, otóż to! Bo czy mogę spokojnie na to patrzeć, jak spółdzielcy na polach młócą i odwożą dorodne ziarno na punkty skupu?

(B)

Opowieść dziadka Komara

O Janie i Piotrze

Gdy Jan do gminy ciągnął z żytkiem w terminie — jak sumienie każe — Piotr, co nie sprzedał ani ziarna, żytniówkę pociągał z handlarzem.

Gdy Janowi z czubatym wozem ślamazarnie mijają mile — Piotr szybko dojechał do punktu: „Za maczkę zapłacić tyle!”

I dla każdego z nich inaczej skończyła się historia cała: Gdy Jana zwolniono od miarki — Piotrowi miarka się przebrała.

Tak jakoś wszystko się złożyło — nie bajam ja Wam, jakem Komara — gdy Jana zwolniono z odsypu — Piotrowi wyspano domiar.

Z przeszłości Białostocczyzny

O tytułach własności i chytrych mnichach którzy bogacili się w „mieście starców”

śladały dwie bardzo dobrze prosperujące drukarnie.

Rozwój miasta został poważnie zahamowany w czasie wojen szwedzkich kiedy to Sejny zostały niemal doszczętnie zniszczone. W gruzach leży wspaniały ratusz, a archiwa miejskie zostały spalone. Z domów mieszkalnych ocalały tylko pojedyncze budynki na przedmieściach.

Bezpośrednio po wojnie ze Szwedami do Sejn sprowadził się zakon dominikanów, który prawem kaduka bardzo szybko stał się jedynym gospodarzem miasta.

Dominikanie wykorzystali pożar miasta w swój sposób. Zajęli w posiadanie niemal wszystkie place w mieście, korzystając z faktu zniszczenia w czasie pożaru aktów hipotecznych, co niemożliwie poddałoby mieszczańskim udowodnienie posiadania tytułu własności. Świadczy o tym ówczesne kroniki sądowe pełne sporów dominikanów z mieszczańskimi o poszczególne place

Geografia imperialistów

Amerykańscy kongresmani pragnęliby uproszczyć podręczniki nauki geografii. Na przykład rozdział poświęcony Grecji wintem z ich intencjami tak brzmi:

„Grecja — leży nad Atlantykiem i jest jednym ze stanów USA. Niezbitym tego dowodem jest włączenie Grecji do paktu atlantyckiego, fakt że pod koniec 1950 r. liczba skazanych na śmierć więźniów politycznych wynosiła 2.877 ludzi. W tym samym czasie w obozach koncentracyjnych i więzieniach Grecji znajdowało się 29 tys. ludzi. Każdy musi przyznać, że jest to intensywna akcja wdrażania ludności Grecji do amerykańskiego stylu życia; niewątpliwie też da już ona wkrótce odpowiednie wyniki. Już wkrótce przystąpimy tam również do intensywniejszego inwestowania. W pierwszym rzędzie planuje się wyburzenie Akropolu i zbudowanie na jego miejscu garażu dla wojskowych samochodów ciężarowych”.

Albort

„Francja — po wysiedleniu części narodu francuskiego, kraj ten niewątpliwie stanie się

jednym ze stanów USA. Zachowanie się rządu francuskiego rokuje nam jak najlepsze nadzieje: np. przekazał nam bazy La Pallice, Rochelle, Bordeaux, Marignan. Zawdzięczamy mu to, że nasi chłopcy świetnie się czują w Paryżu i Marsylii. Władze francuskie przychylnie patrzą na demotowanie przez nich lokalów rozykowych. Rzecz w tym, żeby wysuwać w odpowiednim momencie odpowiednie żądania. Np. żądania likwidacji przemysłu budowy samolotowych silników. Z czasem załadujemy przewiezienia Luwru do Filadelfii oraz likwidacji nauki języka francuskiego w szkołach”.

Powiecie może, iż jest to gruba przesada? Przeciwnie. Fantazji autora z trudnością przychodzi oddanie ducha amerykańskich planów politycznych. Aby czytelników przekonać, cytujemy znaną informację agencji Associated Press.

Oto jeden z członków Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych, Timothy Sheehan, przedstawił w Kongresie projekt ustawy, która przewiduje stworzenie specjalnej komisji składają-

cej się z pięciu senatorów i pięciu członków Izby Reprezentantów w celu przestudiowania możliwości „aneksji Kanady przez Stany Zjednoczone lub zakupienia Kanady od Anglii”. ProJEktodawca motywuje swój wniosek tym, że W. Brytania powinna się zgodzić na transakcję. Ma przecież zobowiązań z tytułu „pomocy marshallowskiej” oraz pożyczek z okresu II wojny światowej.

Pan Truman kilka miesięcy po zakończeniu II wojny światowej, 19 grudnia 1945 r. powiedział:

„Wszyscy musimy przyznać, że zwycięstwo, które odnieśliśmy, obarczyło naród amerykański brzemieniem stałej odpowiedzialności za kierowanie światem”.

Uczmy się czytać po amerykańsku! Przecież w tych słowach zawarta jest bardziej brutalna treść niż we wnioskach o aneksję Kanady! Apeity panu Trumanowi nie ograniczają się do Kanady. Myśli on o aneksji całego świata. Jeszcze trochę, a pan Truman będzie mógł wnieść projekt, by hymn USA rozpoczynał się od słów: „USA, USA über alles”. P. M.

„Literackie” wyroby

Czym uraczyła literatura amerykańska swoich czytelników w roku 1951? Jakże uczucia, jakie myśli winny były obudzić u milionów amerykańskich obywateli książki, które wyszły spod pióra pisarzy, cieszących się łaską właścicieli monopolu? Krótko mówiąc, co stanowi czołową tematykę współczesnej literatury burżuazyjnej USA?

Odpowiedź na to pytanie dają przytoczone poniżej, najbardziej charakterystyczne tytuły „utworów literackich”, jakie w r. ub. rzuciły na amerykański rynek księgarski wydawnictwa „Little, Brown”, „Charles Scribner's sons”, „Doubleday and Co”, „Lippincott and Co”, „Rheinhard and Co”, „Dutton and Co” i in.

Oto tytuły niektórych książek:

„Śmierć puka trzy razy”, „Serenada duszciela”, „Subtelny morderca”, „Śmierć w ogrodzie”, „Dyplomatycki trup”, „Morderstwo przede wszystkim”, „O, lady, nie umieraj na mój progu”, „Wędrujący nóż”, „Śmierć na kredyt”, „Śmiertelna koszula dla babei”, „Wdowa z rewolwerem”, „Mógłbym ją zabić”, „Śmierć przyszła po mego sąsiada”, „Powodzenia, truple!” „Ostrożnie z moją trumną”, „Kto zamordował płk na Bucky Low?”, „Karuzela śmierci w Miami”, „Czarno-białe morderstwo”.

Na kiczowatych okładkach tych i im podobnych „dzieł” widnieją trupy, okrwawione noże, dymiące rewolwery, wykrzywione przerażeniem twarze... Na głowy Amerykanów leje się rosnący z każdym rokiem mętny potok tych ogłupiających cich gangsterskich „wyrobów literackich”, zabiłających wszelkie szlachetne uczucia, budzących zwierzęce instynkty.

(„Literaturna” Gazeta

Taką właśnie „literaturę” wysyła się w coraz większych ilościach do krajów Europy, Azji, Południowej Ameryki, które znalazły się we władzy dolara. Ta jadowita produkcja wydawnicza jest jednym z narzędzi amerykańskiej „totalnej dyplomacji”, jednym ze zbrodniczych środków ideologicznego przygotowania nowej wojny.

(„Literaturna” Gazeta

Nr 2, 1952).

Odpryski

„ROBOTNICZY”

Pełnomocnik dla spraw bezpieczeństwa zachodnio-niemieckiego, takim bowiem tytułem maskuje się minister wojny „rządu” w Bonn, pan Teodor Blank, obawia się niechęci ośbrzymiej większości społeczeństwa zachodnio-niemieckiego do włożenia mundurów Wehrmachtu, tworzonego na rozkaz Amerykanów. Dlatego usiłuje on przekonać wszystkich, że mundur ten „nie będzie niczym innym, jak tylko praktycznym ubraniem roboczym”.

Pan Blank zapominał tylko o jednym. Ze zarówno społeczeństwo zachodnio-niemieckie jak i mieszkańcy całej Europy widzieli w latach 1939—1945 tych „robotników” przy robocie. Ubrani byli właśnie w takie „praktyczne ubrania robocze”.

DWA GŁOSY

„W Ameryce każdy ma równe szanse życiowe, bez względu na to, czy jesteś emigrantem, czy biednym, czy takiego lub innego pochodzenia i wyznania; jeśli masz dwie ręce do roboty i głowę na karku — możesz dojść do największych szczytów i godności”.

Tyle Głos Ameryki w jednej z audycji na temat życia Polonii.

„Przyjechaliśmy w 1951 r. Przygotowano nam tu „pałac”. Nie mamy wody w tym pałacu, ani najmniejszej wygody. Dzieci w nocy od zimna spać nie mogą i płaczą, a ojciec ciężko pracuje od rana do wieczora za marne wynagrodzenie. Nie ma tu 8-godzinnego dnia pracy, ani odpoczynku, ani świąt. Tak go gospodarz do pracy wprzął, bo wie, że mamy 8 dzieci i nikt takiej rodziny nie przysparza. Ja też krowy doje, za co nie tylko zapłaty, ale nawet do brego słowa nie dostaję... Jesteśmy białymi niewolnikami... nie mamy się komu poskarżyć”.

Tak brzmi głos Ireny Poniatowskiej, która w zamieszonym na łamach emigranckiego dziennika „Nowy Świat” liście otwartym o „pisulę” do emigranckiego życia w Stanach Zjednoczonych.

Jak widać, w Ameryce „każdy ma równe szanse”, by zostać „białym niewolnikiem”.

„SŁOŃCE”

Papież ogłosił list apostolski do „arcybiskupów, biskupów, księży i wyznawców wiary katolickiej w Chinach”, w którym wzywa katolików chińskich do „wytrwania, do czasu gdy znów zaświeci słońce po okresie wichrów i burz”.

Znamy to „słońce”. W jego blasku kwitły interesy amerykańsko-angielskich kapitalistów i związanej z nim chińskiej burżuazji.

Znajomość praw rewolucji i jej przebiegu w Chinach pozwala nam, bez ubliżania prawom astronomii, stwierdzić, że „słońce” to nad Chinami już nie wzejdzie...

PRZESADNY OPTYZM

W klubie amerykańskich kobiet przemawiał ostatnio senator Taft. Jak przystało na amerykańskiego organizatora szpiegostwa oświadczył on, że Ameryka powinna opracować metody, któreby „przysporzyły kłopotów rządowi radzieckiemu”, że wielu uchodźców z krajów demokracji ludowej „chętnie powróciłoby do swych krajów w charakterze tajnych agentów”.

Kim są werbowani uchodźcy, o tym wiemy chociażby z ostatnich procesów. Rzeźmieszek, bandyta, złodziej, defraudant jest młde wdzianym klientem amerykańskich ośrodków werbujących szpiegów i dywersantów. Gdzie lądują pułkowie amerykańskich organizatorów szpiegostwa i dywersji? O tym też wiemy z ostatnich procesów. Ale swoją drogą czy aby nie przesadny optymizm amerykańskiego senatora, który twierdzi, że wielu uchodźców chętnie pójdzie na robotę szpiegowską? Sprawiedliwość wymierzona w Polskę, w Rumunię, na Węgrzech bandom szpiegów, opłacanych z trumanowskiego funduszu 100 milionów dolarów na finansowanie szpiegostwa i dywersji w ZSRR i w krajach demokracji ludowej, niewątpliwie ostudzi zapalę ewentualnych następców Gluchowskiego, Bikulicza itp. Mat.

Niewielkie dziś miasteczko Sejny, położone w odległości 31 km na wschód od Suwałk, należy do najstarszych miast Suwalszczyzny i do wieku XVIII odgrywało ono dominującą rolę w tym rejonie jako ośrodek kulturalno-oświatowy i gospodarczy. Prawdopodobnie Sejny powstały w drugiej połowie XV stulecia, gdyż kroniki z XVI w. wspominają o Sejnach już jako o dość dużym i wyjątkowo ruchliwym, handlowym mieście.

Jak głosi legenda, król Władysław Jagiełło po zwycięskiej bitwie grunwaldzkiej nadał spory szmat ówczesnej królewskiej puszczy Uho! na Suwalszczyźnie trzem zasłużonym w bojach rycerzom, którzy osiedlili się tu na półwyspie Ostrowie, głęboko wzniesionym się w niewielkie jezioro bez nazwy (później nazwane Jezioro Sejneńskim). Założona przez nich osada miała początkowo nosić nazwę Sieniaj, co w języku litewskim oznacza starców.

Miejsce wybrane pod osadę okazało się szczęśliwe i już po stu latach kroniki wspominają o Sejnach jako o dużym i handlowym mieście. Gdy król Zygmunt August zakładał w roku 1561 miasto Augustów, Sejny, według kronikarskich zapisów liczyły już ponad 400 domów murowanych i przeszło drugie tyle drewnianych, a nawet po-

noty. Oskarżano często ludzi o czary i spółki z diabłem. Najczęściej jednak były to wykroczenia przeciwko religijnym i świeckim przepisom kościoła katolickiego. Do najsurowiej karanych przez dominikanów „przestępstw” należała odmowa oddawania dziesięciny plebanowi, łamanie postów itp.

W tym samym mniej więcej czasie został wybudowany na półwyspie Ostrowie zamek księcia Dymitra Wiśniowieckiego. Z tego również czasu pochodzi kościół parafialny, który od roku 1804 został podniesiony do godności katedry. Tak zamek jak i ratusz z wyjątkiem kościoła i klasztoru zostały zniszczone w pożarze i dziś prawie że śladu po nich nie ma.

Upadek Sejn rozpoczął się właściwie z chwilą powstania Suwałk, które jako miasto powołał, lecz systematycznie, ze względu na swe dogodniejsze położenie na szlakach handlowych, przejmowały od Sejn cały handel między Prusami a Litwą. Pożar w roku 1818 zniszczył Sejny poraz drugi niemal doszczętnie i zdecydował o ostatecznym upadku miasta. Sejny po tym pożarze już nigdy nie powróciły do dawnej świetności i podupadały coraz bardziej z czasem stały się niewielką miejsciną, mniejszą od niejednej wsi na Suwalszczyźnie.

NASI KORESPONDENCI PISZA Młodzież zasila kadry fachowców

Jednym z najważniejszych zagadnień doby obecnej jest bezwzględnie sprawa przygotowania odpowiedniej ilości wysoko kwalifikowanych fachowców dla coraz szybciej rosnącego socjalistycznego przemysłu. Specjalną rolę spełniają tu Szkoły Przygotowania Zawodowego, szkolące młodzież nie po śladowej cenzurze naukowej, a pragnąc poświęcić się pracy w przemyśle.

Młodzież z woj. białostockiego nie pozostaje w tyle za innymi województwami. Tysiące młodych chłopców i dziewcząt z Białostoczczyzny uczą się, aby w niedalekiej przyszłości jeszcze bar-

dziej przyspieszyć nasz marsz do socjalizmu. I nie ma dnia, aby pocztą nie przyniosła do redakcji kilku listów, z zapytaniem o formalności związane z przyjęciem do SPZ i o warunki, na jakich przyjmują się młodzież do tych szkół. A jeszcze częściej nadchodzą listy od młodzieży już uczącej się w SPZ, lub pracującej w zakładach przemysłowych i kopalniach węgla po ukończeniu SPZ.

Oto, co między innymi pisze Stanisław Zawadzki z kol. Podhorodnanka w powiecie sokólskim, przebywający obecnie w SPZ Nr 57 w Dąbrowie Górniczej, do swego kolegi w rodzinnej wsi Jana Giełczyńska:

„Drogi Janku. Jak wiesz już z moich poprzednich listów, powodzi mi się bardzo dobrze. Nie troszczę się teraz ani o jedzenie, ani o ubranie, ani też o spanie. Jeden dzień mam pod dostatkiem, tak, że wszystkiego się nie zjada. Dostaliśmy po 2 ubrania, jedno na dzień powszednie i jedno na święto. A do roboty mamy specjalne ubrania. Gdy odrobisz swoje godziny, to jest wolny i możesz iść gdzie chcesz.

Nie jestem już poddanym kulaka, który wyzykiwał mnie, jak tylko mógł pod każdym względem, bo tu już za swą pracę pomimo tego, że jestem ubrany i nakarmiony, dostaję pieniądze, za które mogę coś kupić, pójść do teatru, do kina. Z domu nie mam potrzeby. A pamiętam, gdy pracowałem u kulaka, to choć pracowałem jak wół, dawał tak słabe jedzenie, że musiałem jeszcze u ojca dojadać.

Drogi kolego! Tobie życzę, ażebyś porzucił pracę u kulaków - wyzykiwaczy i wstąpił do Szkoły Górniczej, gdzie zapewnisz sobie dostatek w przyszłości, za-

szkołę płacić nie będziesz i jeszcze otrzymasz pieniądze za pracę w czasie nauki.

Młodzież ucząca się w SPZ ma naprawdę świetne warunki. Nauka w Szkołach Przygotowania Zawodowego trwa 5 miesięcy i przygotowuje młodzież do pracy w górnictwie. Przyjmowani są do nich chłopcy w wieku 17-20 lat umiający czytać i pisać. Trzy dni w tygodniu odbywa się szkolenie teoretyczne, trzy dni zajęcia praktyczne. A dla zdolniejszych stoł otworem droga do szkół średnich i Akademii Górniczej.

Nauka jest bezpłatna, jak również ubranie, obuwie, zakwaterowanie i wyżywienie, a za każdy dzień pracy uczniowie otrzymują wynagrodzenie pieniężne w sumie około 80 zł miesięcznie. Jeden jest tylko warunek. Jeżeli po ukończeniu szkoły uczęć nie chce pracować w przemyśle węglowym, wówczas rodzice lub opiekun muszą zapłacić za jego pobyt w szkole. Tak samo jeśli uczeń przerwie naukę, musi za pobyt w szkole zapłacić. Wszelkich bliźszych informacji udziela komenda powiatowa i gminne Powszechnie Organizacji „Służba Polsce”.

W styczniu i lutym młodzież roczników 1934 i 1935 będzie stawiała przed komisjami kwalifikacyjno-rejestracyjnymi i tu jest poważna okazja dla pragnących uczyć się w SPZ. Szczególnie dlatego, że młodzież z tych roczników będzie zatrudniona na najważniejszych obiek-

tach przemysłowych planu 6-letniego.

I tu szerokie pole do działania mają komendy PO „SP” oraz gromadzkie i szkolne koła ZMP. Trzeba bowiem uświadomić młodzież o stojących przed nią zadaniach w dziele zasilenia kadr fachowców, uświadamiać o świetlanej przyszłości, jaka czeka młodzież w ustroju socjalistycznym. Pracę uświadamiającą należy rozwinąć jak najszerzej, bo wielu jest w naszym województwie młodych chłopaków pragnących zdobyć kwalifikacje zawodowe, tylko nie zawsze wiedzą, jak to zrobić.

Dużą pomoc może okazać tu nauczycielstwo szkół średnich i podstawowych przez organizowanie pogadanek o naszym rozwijającym się przemysłu, pogadanek organizowanych, szczególnie na wsi, dla młodzieży pozaszkolnej.

„Władza ludowa” - powiełszy Prezydent RP, Bolesław Bierut w dniu 4 grudnia 1949 r. - że szczerą gołą troską i uwagą śledzi za rozwojem polskiego przemysłu węglowego, jako czołowego przemysłu w naszym kraju. I dlatego wszyscy aktywni polityczni i społeczni muszą wziąć udział w promowaniu wzbudzenia młodzieży do SPZW. Pozwoli nam na zwiększenie kadr wykwalifikowanych fachowców, co z kolei przyczyni się do zwiększenia wydobycia węgla, powszedniego chleba dla przemysłu, co znowu przyspieszy realizację zadań planu 6-letniego. (hm)

Wiosna idzie, a SOM w Grabowie śpi

Kierownictwo SOM-u w Grabowie (pow. Goldap) nie interesuje się wcale swymi maszynami. Widocznie uważa, że do wiosny jest jeszcze tak daleko, że można spać spokojnie.

O konserwacji maszyn nikt dotychczas nie pomyślał i do dziś jeszcze na polu w gromadzie Główni stoją somowskie siewniki „zakonserwowane” w zamkniętym bloku. Za przykładem SOM-u idą chłopcy indywidualni i np. w takich Główni widzi się również w polu i na podwórkach wiele maszyn i narzędzi rolniczych leżących pod gołym niebem i rdzewiejących na deszczu. Jest to karygodne marnotrawstwo mienia społecznego, bo przecież te narzędzia i maszyny rolnicze chłopcy otrzymali od państwa za bezcen, aby tylko opiekowali się nimi i wykorzystywali do podniesienia wydajności gleby.

Sprawą bezmyślnego i ka-

rygodnego marnotrawstwa w SOM-ie powinien zająć się bezwzględnie PZGS w Olecku, a sprawą indywidualnych marnotrawców organizacja partyjna, ZSCh i ZMP. W okresie wyjątkowej pracy przy budowie socjalizmu nie możemy sobie pozwolić na najmniejsze nawet marnotrawstwo. (368)

W. Ptaszyński — Goldap

Chcemy słuchać radia

Gromada Nałogi w pow. białskim jest radiolizowana. Niestety chłopcy nie zawsze mogą korzystać z radia, bo kierownictwo radiowęzła w Białsku Podlaskim nie wiele dba o stan linii. Często zdarzają się wypadki, że głośniki albo milczą, albo głos jest tak cichy, że nie zrozumieć nic można.

O niedbalstwie kierownictwa radiowęzła świadczy również fakt, że nie śpieszy

Biurokrata z GKS w Łomży

Franciszek Suchocki i Aleksander Sawicki, malarz i chłopcy z gromady Rakowo-Boginie w gminie Drozdowo pow. Łomża, postanowili przy czynić się do likwidacji odlogów w swojej gromadzie. Wzięli więc wspólnie do obróbki 3 ha ziemi z gospodarstwa opuszczonego przez Mariana Samlukę, który wyjechał do Wałbrzycha.

Jesienią Sawicki z Suchockim zaorali część gruntu, lecz są malarzami (Sawicki posiada 4 ha i 7 osób rodziny na utrzymaniu, a Suchocki - 2,5 ha) nie czuli się finansowo na siłach, aby robotę do prowadzić do końca.

W dniu 8 listopada złożyli oni podanie do Gminnej Kasy Spółdzielczej w Łomży o przyznanie im pożyczki na likwidację odlogów. Za należy im się pomoc kredytowa, wzięli od instruktora rolnego gminy Drozdowo, Jana Niewiarowskiego.

I tu okazało się, że łatwiej jest uprawić 3 ha ziemi, niż załatwić drobną zadawalność sprawę w łomżyńskim GKS-ie. Dyrektorem GKS-u jest Gogolewski, który uważa, że urzędowanie należy po-

biurokratyzmu celebrować, aby chłopcy wzięli, jak ważne stanowisko załóżmy pan dyrektor. W rezultacie chłopcy byli już u pana dyrektora dosłownie sześć razy i bez rezultatu. Za każdym razem dyrektor oświadcza, że nie może sprawy załatwić, bo... nie było jeszcze posiedzenia komisji.

Ostatni raz odwiedził dyrektora Sawicki w dniu 10 bm. i też bez rezultatu. Dyrektorowi chyba nie chce się zwolnić posiedzenia komisji, bo po takim posiedzeniu to zawsze przybywa roboty, a tak to można sobie spokojnie „urzędować”.

W gromadzie Rakowo-Boginie są jeszcze odlogi (18 ha), ale chłopcy malarzom boją się brać je pod uprawę, bo pan Gogolewski, jak twierdzą starzy bywalcy w GKS-ie, nie lubi spraw świeżych. A sprawami nadającymi się do załatwienia są u niego sprawy, które przynajmniej 6 miesięcy odleżały się w szufladzie biurokraty. A Sawicki i Suchocki złożyli podanie „załatwić” przed trzema miesiącami. (560)

R. Sobociński — Łomża

Co się stało z delegatem?

Prezes Zarządu Gminnego ZSCh w Mielniku (pow. Białski Podlaski) zwołał na godz. 9 w dniu 13 bm. zebranie aktywu społecznego gminy, na którym miało o mówić najbliższe zadania stojące przed ZSCh i kolami gospodyni. Poprzednio w dniu 10 bm. na odprawie w Białsku Podlaskim prezes ustalił, że na tę konferencję przybędzie delegat Zarządu Oddziału Powiatowego ZSCh, który da odpowiednie nastawienie aktywowi.

W dniu 13 bm. punktualnie o godz. 9 zebrał się wszyscy, brak było tylko delegata z powiatu. Czekano cierpliwie do godz. 13. Wreszcie prezes zadzwonił do Bielska pytając, czy delegat przyjedzie. Otrzymał odpowiedź, że delegat wyjechał do Mielnika w dniu 12 bm. Po stanowiono nie czekać dłużej na delegata i zebranie poprowadził, jak umiał, sam prezes.

Aktywni na zebraniu przybyli z gromad odległych o 5

do 12 km. Należy obawiać się, że gdy następnym razem przyjedzie wreszcie delegat z powiatu, mogą nie przyjąć raz zawleczeni aktywni. No i ciekawe, czy naprawę delegata z powiatu wyjechał w dniu 12 bm. do Mielnika, a jeśli tak, to dokąd po drodze zabłądził.

Zetempowcy
z gminy Mielnik

Myśliwskie „urlopy”

W dniu 2 i 3 bm. grupa 25 myśliwych z koła PZL „Jelen” w Elku przyjechała na teren gminy Bargłów i urządziła sobie na polach wsi Zróbki, Solistówka, Bargłów, Kościelny, Brzozówka i Bargłówka polowanie, nie pytając o pozwolenie Prezydium GRN w Bargłowie.

Na tych terenach kółko PZL z Augustowa urządziło już polowanie, lecz to nie obchodziło myśliwych z Elku. Pozwolił on sobie nawet na polowanie na polach wsi Pomiany, zarezerwowanych przez kółko augustowskie na łowiectwo. (628)

M. Jakiel — Augustów

Korespondenci w walce o likwidację odlogów

W dniu 20 bm. odbyło się zebranie gromadzkiego koła korespondentów chłopów „Gazety Białostockiej” we wsi Górne gm. Hajnówka. Tematem obrad było zagadnienie całkowitej likwidacji odlogów w gromadzie i gminie.

W wyniku narad korespondenci postanowili zorganizować przy pomocy sołtysa gromadzki Komitet Społeczny, który by zajmował się propagandą i praktyczną likwidacją odlogów. Do akcji samolubnej przez korespondentów włączyli się zetempowcy i członkowie ZSCh.

Korespondenci we wsi Górne wzywają do współzawodnictwa wszystkich korespondentów „Gazety Białostockiej” do pomocy w ich pracy, propagandzie oraz czynnej pomocy sołtysom przy organizowaniu zespołów gromadzkiego do likwidacji odlogów. Tym sposobem armia korespondentów chłopów przyczyni się do zwiększenia produkcji rolnej i szybszego przezwyciężenia trudności na odcinku aprovisionacji miast.

M. Flewa — Górne

Pan Nosko opuścił nos...

Nikodem Nosko z Krynek w pow. sokólskim chwalił sobie życie. Pracować nie potrzebował, bo wystarczyło kupić owce, cielaka czy wieprza i zahandlować mięsem. Skóry wyprawiał sam i to

mu również przynosiło niezły dochód. Starczyło na piłatki i hulanki, toteż podkpiwał sobie z pracujących chłopów i robotników.

Ale do czasu dzban wodę nosił. Milicja Obywatelska była bardzo ciekawa, skąd pan Nosko bierze pieniądze na hulanki, bo przecież nigdzie nie pracował. Przeprowadzona rewizja wykryła większy zapas słony i uratowała życie przeznaczonemu na potajemny ubój cielakowi.

Sprawa poszła do prokuratora. I tu pan Nosko musiał opuścić nisko nos, bo zamiast zysków z potajemnego uboju będzie musiał popracować w obozie.

S. Bicz — Krynek

Przed paru dniami otrzymaliśmy list od ob. Dawida Persjanowa z Olecka, w którym skarży się on na niedostateczną zaopatrzenie ludzi pracy w węgiel opalowy. Ob. Persjanow jest niezadowolony, bo otrzymał tylko 1500 kg węgla na całą zimę. Rodzina jego składa się z 3 osób i mieszka w dwukondygnacyjnym domu, opalającym się z pieca. Musi też często i dobrze palić, bo w domu jest pięciomiesięczne dziecko.

Obywatelu Persjanow! Zdać się nam, że nie bardzo macie rację w swych żalach. Zgadamy się, że 1500 kg węgla na dwa pieca to ilość trochę za mało, ale przecież Olecko ma również inne możliwości zaopatrzenia się w opał. Powiat olecki jest terenem bogatym w złoża torfowe i chłopcy w olbrzymiej większości palą torfem. Nie trudno więc byłoby zaopatrzyć się na zimę w tonę lub dwie torfu, co przy zakupionym węglu byłoby ilością aż nadto wystarczającą.

W dobie budowy podstaw socjalizmu rolnie u nas przemysł, buduje się coraz to no-

Rozmowy z czytelnikami

Nieuzasadnione pretensje

we fabryki, które potrzebują dużo węgla, tego chleba przemysłu. W związku z tym rośnie coraz bardziej konieczność wszechstronnego wykorzystywania miejscowych źródeł surowca, aby stworzyć większe jego zasoby i tym samym zwiolnić większą ilość wagonów od przewożenia ładunków, które można z powodzeniem zastąpić miejscowym surowcem.

Węgiel powinien być wykorzystywany na opał tylko tam, gdzie innego opalu nie ma. A w woj. białostockim tak bogatym w torf, właśnie torf powinien w znacznej mierze zastąpić węgiel. I o tym należało pomyśleć w lecie, gdy o torf nie było zbyt trudno. Zresztą chyba i obecnie łatwiej jest o torf w Olecku niż gdzie indziej.

Walcymy obecnie o spopularyzowanie torfu jako opalu i nie tylko osoby prywatne, ale urzędy, instytucje i przedsiębiorstwa powinny poważnie zrewidować swój dotychczasowy stosunek do torfu jako opalu. I jeśli w chwili obecnej jest już w niektórych miejscowościach za późno poszukiwać torfu, należałoby się odpowiednio nastawić do tego zagadnienia w lecie. Każdy GS chętnie podejmie się przygotowanie dla zamawiających żądanych ilości torfu, tylko musi to zamówienie już otrzymać.

Tyle co do opalu.

A teraz inna sprawa. Józef Kowalczyk z Bielska Podlaskiego skarży się w swym liście, że miał niezadowolone kupie i sobie spodnie i buty narciarskie. Z racji noszenia takiego stroju koledzy nazywają go „bikiniarzem”.

Darujcie obywatelu, ale chciałoby się was zapytać, czy nie macie większych zmar-

twień. Rozumuję tak jak Wasi koledzy, trzeba byłoby stwierdzić, że w górach obecnie w sezonie zimowym olbrzymia większość mieszkańców, wczasowiczów i turystów to bikiniarze. Nastąpiło tu po prostu pomieszanie pojęć. Bikiniarza poznajemy z jego zachowaniem, sposobu bycia, a nie z ubiorem. Machnijcie więc ręką na niemądre, mówiące skromnie, wypowiedzi kolegów, starajcie się tylko swoim zachowaniem przekonać ich, że bikiniarzem nie jesteście.

A teraz jeszcze z innej beczki. Coraz więcej czytelników skarży się na... dziurawe moasty na naszych drogach. Piszcie o tych mostach, kłóćcie się o nie i na tym koniec. Na i najwięcej przy tym „obrywa” Prezydium tej czy innej GRN.

Wydać się jednak, że czytelnicy nie z tej strony pod-

chodzą do zagadnienia reparaacji dróg i mostów. Niedawno pisaliśmy o chłopach z gromady Przybyżyn w gminie Ciechanowskiej (pow. Białski Podlaski). I tam na drodze od wsi do Ciechanowca było kilka dziurawych mostów. Chłopcy z Przybyżyna nie kłóli jednak ani mostów, ani Prezydium GRN w Ciechanowcu, lecz podjęli na zebraniu gromadzkim zobowiązanie wyreperować wszystkie dziurawe moście do 1 lutego. I nie wiecie już im do roboty pozostało.

Wypadek ten nasuwa myśl, czy nie mogłoby podobnie postąpić i inne gromady w naszym województwie. A przypilnować, żeby tak się stało mogłoby czytelnicy i korespondenci naszej gazety. I mamy niepołączną nadzieję, że wkrótce zaczną napływać do redakcji listy nie o dziurawych mostach, a o mostach zreperowanych wysiłkiem tej czy innej gromady.

I Przybyżyn przestanie być jedną gromadą, która tak właśnie postąpiła.

U. Matejczyk

Niszczące maszyny

Na polu Spółdzielczego Zespołu Rolniczego w Babkach, gm. Borowskie w pow. Olecko stoją jakgdyby zapomniane dwie zupełnie nowe kopcarki. Stoją i rdzewieją na deszczu i wiatry, czy będą w sezonie nadawały się do użytku. Może zarząd SZR zapomniał o własnych maszynach?

K. S. — Olecko

Nie było od października

Chłopcy z gromady Piekuty i okolicznych wsi zawsze witali z dużym zadowoleniem przyjazd kina objazdowego i chyba ekipa kina nigdy jeszcze nie mogła się poskarżyć na małą frekwencję widzów.

Niestety gmina Piekuty od października nie gościła już u siebie kina. (648)

S. Lapiński — Piekuty

PKS-ie, pokaż że się

Białostocka Ekspozytura PKS-u od dawna już przeniosła swe biuro z ul. Krzeszowskiego 9 do nowowbudowanego gmachu przy ul. Fabrycznej 1. Zapomniano tylko o szyldzie i wisi on nadal nad drzwiami starego lokalu.

Widocznie PKS nie chce ujawnić swej nowej siedziby a może zależy mu na wprowadzeniu ludzi w błąd, zwłaszcza przyjezdnych, którzy wędrują na ul. Krzeszowskiego po to, aby się dowiedzieć, że tu nie ma już PKS-u? (396)

T. R. — Białystok

kronika

białostocka

* Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Oddz. Woj. Związku Mierniczych Rzeczypospolitej Polskiej odbędzie się w dniu 2 lutego b.r. o godz. 18.30 w budynku Oddziału Woj. Naczelnej Organizacji Technicznej przy ul. Białej 1.

Na zebraniu nastąpi wybór delegatów na VII Walny Zjazd Związku Mierniczych R.P. w Warszawie.

REPERTUAR TEATRU
Teatr im. A. Węgierki „Wieczor trzech królów”. Początek o godz. 18.30.

REPERTUAR KIN
w Białymstoku
Kino „Ton”: „Rwacy potok”. Początek o godz. 18 i 20.
Kino „Pionier”: „Zapora”. Początek o godz. 17 i 19.

w województwie
Kino „Baltyk” w Suwałkach: „Ostatni rejs”.
Kino „Iskra” w Augustowie: „Bohaterowie Mandurii”.
Kino „Znicz” w Bielsku Podlaskim: „Zwycięskie skrzydła”.
Kino „Wolność” w Hajnówce: „Wesołe kumoszki z Windsoru”.
Kino „Przyjaźń” w Grajewie: „Wędrowni czarodzieje”.
Kino „Zorza” w Elku: „Córki Chin”.
Kino „Kios” w Sokółce: „W dni pokoju”.
Kino „Przedownik” w Koinie: „Podany”.
Kino „Oka” w Goldapi: „Wesoły jarmark”.
Kino „Gwardia” w Sejnach: „Burmistrz Anna”.

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego, przy ul. 1 Maja 53, tel. biura wzw. 9-09, informacja 555.
Miejska Straż Pożarna, tel. 09.
Dzielnice aptek: Apteka nr. 7, przy Rynku Kościuszki 6, tel. 2058.

Spopularyzować szkolenie SP-owskie wśród młodzieży w Białymstoku

We wrześniu br. w Białymstoku przy Komendzie Miejskiej P.O. „Służba Polsce” został utworzony hufiec miejski. Głównym zadaniem hufca jest szkolenie, na które winna uczęszczać młodzież obojga płci, urodzona w latach od 1932 do 1935 roku. Obowiązek w tym podlega także młodzież żeńska z rocznika 1931.

Hufiec został podzielony na plutony, z których na wyróżnienie w pracy zasługują plutony żeńskie pod dowództwem Junackich: Jurowezyk, Trochmowicz i Rzedzian, oraz męski pod dowództwem Waszczenki.

Frekwencja na zbiórkach hufca nie jest zadawalająca. Świadczy to o tym, że znaczna część młodzieży z terenu miasta nie docenia szkolenia w szeregach „SP”, które przygotowuje nowe kadry do realizacji wielkich zadań Planu 6-letniego.

Nie doceniają również tego zagadnienia poszczególne dyrekcje i kierownicy referatów kadr. Nie interesuje ich to, czy młodzież zatrudniona w ich zakładach uczęszcza na szkolenie czy też nie. Taki stosunek cechuje np. kierownika kadr Miejskiego Zarządu Ligi Lotniczej — Czesława Bućko, który nie mobilizuje członków LL do uczęszczania na szkolenie „SP”.

Nie interesuje się również szkoleniem „SP”-owskim organizacja ZMP-owska, która winna być politycznym kierownikiem młodzieży zrzeszonej w szeregach PO „Służba Polsce”. Zarząd Miejski ZMP całkowicie zaniedbał tę sprawę czego następstwem jest notoryczne nieuczęszczanie pew-

nej części młodzieży ZMP-owskiej na szkolenie w hufcu. Najwięcej młodzieży ZMP-owskiej jak również nie zorganizowanej, która nie uczęszcza na szkolenie w hufcu SP rekrutuje się spośród pracowników MHD, Prezydium WRN, PSS-u i Centrali Przemysłu Skórzanego. Widać, że koła ZMP w tych zakładach pracy jak również kierownictwa tych placówek nie doceniają szkolenia w szeregach „SP” i nie starają się popularyzować pracy Miejskiego Hufca „SP”.

Dotychczasowy stosunek do szkolenia SP-owskiego winien ulec rychłej zmianie. Kierownictwa zakładów winny ściśle powiązać się z komórkami organizacyjnymi na swym terenie i wspólnie z nimi dopilnować, by frekwencja na szkoleniu w Hufcu Miejskim PO „Służba Polsce” była stu procentowa. (j)

Dla uczczenia 10-lecia PPR

Zalogi DORK przyspieszą prace przy radiofonizacji miast i wsi

Zaloga robotnicza Stacji Obsługi Radiotechnicznej przy Dyrekcji Okręgowej Radiofonizacji Kraju w Białymstoku idąc za przykładem klasy robotniczej całej Polski uczci 10-tą rocznicę powstania Pol-

skiej Partii Robotniczej pracując w lutym br. 1288 ponadplanowych roboczogodzin, co przyniesie 3977 zł oszczędności.

Nie mniej cenne zobowiązanie podjęła załoga radiowej DORK w Łomży, która postanowiła wykonać plan roczny do 15 listopada br. Zrealizowanie tego zobowiązania przyniesie oszczędności 1932 roboczogodzin, a jego wartość wyraża się cyfrą 4856 zł.

Pracownicy radiowej łomżyńskiej wezwali jednocześnie do współzawodnictwa wszystkie radiowozły na terenie woj. białostockiego. (j)

Wojewódzki zjazd komendantów ORMO

W dniu 27 bm. w sali „Do mu Włóknarza” w Białymstoku, ul. Kilińskiego 8, odbędzie się Wojewódzki Zjazd Komendantów ORMO z terenu woj. białostockiego. Początek zjazdu o godz. 10.

Nowe skwery i zieleńce

Miejskie Zakłady Ogrodnicze przystąpią w r.b. do za zielenienia Białegostoku. Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Marchlewskiego, na miejscu dawnego hotelu „Ritz” powstaną skwery, pierwszy tego rodzaju w naszym mieście, na którym urządzone zostaną kłomby wysadzone kwiatami. Na skwerze, podobnie jak w parku (na planach) będą ustawione ławki, na których przechodźnię znajdą przyjemny wypoczynek. Podobny skwer powstanie

przy Rynku Kościuszki w centralnym punkcie miasta. Oprócz tych skwerów MZO dokona obsadzenia ulic drzewkami parkowymi, jak również założy nowe trawniki i kłomby w kilku punktach miasta. (b)

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź skrytka 163. 1-1

Program radiowy na 26 stycznia

Program I na fal 1322 m.
5.10 Koncert poranny. 6.35 Pieśni różnych narodów. 8.20 Aud. szkolna dla klasy XI. 9.40 Muzyka rozrywkowa i taneczna. 10.35 Aud. literacka. 12.45 „Na swojej nute”. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 17.15 „Towarzysz Smutny” — fragment opowiadania. 7.30 Jerzy Bizet — kompozytor tygodnia. 18.46 Aud. dla kobiet wiejskich. 19.30 „Na muzycznej fali”. 20.30 Melodie taneczne. 20.45 Koncert krakowskiej orkiestry i chóru P.R. 21.45 Gra orkiestra taneczna P.R.
Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.
Program II na fal 367 m.
5.55 „Przed świtem” — pieśń. 6.50 Polskie tańce ludowe. 8.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących. 14.35 Aud. dla wychowawczych przedszkoli. 16.00 Wszelchnia Radiowa — kurs I. 17.15 Koncert muzyki ludowej. 17.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 19.00 Transkrypcje koncertów walców Straussa. 19.30 Wszelchnia Radiowa kurs II. 19.50 Muzyka rozrywkowa. 20.00 „Przy sobocie po robocie”. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.30 „Tydzień muzyki szlacheckiej w Polskim Radiu”. 22.20 Muzyka taneczna.
Dzienniki: 6.30 i 21.00.

Na rzecz pokoju między narodami

27 bm. manifestacyjny wiec b. więźniów Oświęcimia

W dniu 27 bm. o godzinie 11 w sali Teatru im. A. Węgierki w Białymstoku odbędzie się wiec pokojowy organizowany przez Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Włec ten organizowany jest w Związku z 7-mą rocznicą wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu przez Armię Radziecką.

Na wiec przybędą oprócz byłych więźniów politycznych Oświęcimia z naszego województwa, bojownicy o pokój i sprawiedliwość społeczną z Francji, Włoch i Hiszpanii, którzy przeżywali w Oświęcimiu w czasie drugiej wojny światowej.

Zagajenie wiecu i powitanie zagranicznych gości dokona towarzyszący, wice-przewodniczący Zarządu Okręgu ZB o W i D.

Następnie do uczestników wiecu przemówią przedstawiciele państw zagranicznych.

Zapoznają oni zebranych z formami walki o pokój, jakie stosuje postępowy odłam społeczeństwa tych krajów z klasą robotniczą na czele. Opowiedzą oni również o warunkach, w jakich żyje proletariatus tych krajów, które znalazły się pod „czułą opieką” imperialistów anglo-amerykańskich.

Po przemówieniu delegatów zagranicznych przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Obróńców Pokoju wygłosi referat o konieczności, po czym zostanie odczytany apel, uchwalony na Międzynarodowym Zjeździe Byłych Więźniów Oświęcimia, w Warszawie.

W ten sposób stanie się manifestacją całego społeczeństwa białostockiego przeciwko projektowi odrodzenia Wehrmachtu, przeciwko przygotowaniu nowej wojny i tworzeniu nowych obozów masowej zagłady. (b)

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Koszykarze Technikum Mechanicznego I mistrzem szkół zawodowych DOSZ-u

W ostatnim dniu rozgrywek o mistrzostwo szkół zawodowych w koszykówce chłopów drużyna Technikum Mechanicznego I — odniosła wysokie zwycięstwo nad drużyną Technikum Budowlanego 74:32 (37:9).

Pozostałe mecze nie zostały rozegrane z powodu dezorganizacji składu niektórych drużyn. W związku z tym Technikum Geodezji Rolnej wygrało walkowerem z Technikum Finansowym 3:0 i Technikum Mechaniczne II z Technikum Chemicznym 3:0.

Mistrzem szkół zawodowych w Białymstoku została pierwsza drużyna Technikum Mechanicznego.

Ostateczna tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st.	koszy
T. Mech. (I)	5	5	332:158	
T. Geodezji	5	4	213:160	
T. Budowl.	5	3	149:182	
T. Mech. (II)	5	2	140:180	
T. Finansowe	5	1	73:137	
T. Chemiczne	5	0	68:163	

W dniu 25 b.m. rozpoczęły się rozgrywki siatkarek o mistrzostwo szkół zawodowych DOSZ-u w Białymstoku. Do rozgrywek przystąpiły drużyny: Technikum Finansowego (dwie drużyny), Technikum Chemicznego, Technikum Przemysłu Włókiennego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr. 2. (s)

Mecz szachowy Gwardia—Kolejarz (Elk)

W niedzielę 27 bm. o godz. 13.30 zostanie rozegrane w Białymstoku spotkanie szachowe pomiędzy ZKS „Kolejarz” z Elku i miejscowym ZS „Gwardia”. Mecz odbędzie się w lokalu własnym Gwardii przy ul. Nowolki 5.

„Gwardię” reprezentować będzie w tym spotkaniu: Słimer, Mioduszeński, Szumski, Daszkiewicz, Dyda, Michałowski, Dorota Grze i Mer — junior. Rezerwową zawodniczką będzie Janina Piotrowska. (s)

„Gazeta Białostocka” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Komitet. — Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 514, z-ca red. naczelny 616, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-35, centrala 747, 748, 749.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku.

T-3-12513

Pijków-chuliganów należy kierować do obozu pracy przymusowej

Funkcjonariusze MO i referat karno-administracyjny Prezydium MRN od dłuższego czasu zwalczają pijanństwo wśród społeczeństwa naszego miasta. Za chuligańskie wybryki, jakich dopuszczają się pijacy będąc w stanie nie trzeźwym, wymierzane są im surowe kary.

Częstym „klientem” władz MO jest Antoni Zuryński, zamieszkały w Białymstoku przy ul. Knyszyńskiej Nr. 4, znany w swej dzielnicy pijak. Pomimo kilkakrotnych kar, jakie wymierzył mu referat karno-administracyjny Prezydium MRN, dopuszcza się on nadal pijackich wybryków.

Do notorycznych pijaków w Białymstoku należy rów-

nież Jan Wasilewski, zamieszkały przy ul. Orzeszkowej 19, który po planem wywołuje gorszące sceny. Wymierzone w stosunku do niego kary nie odnoszą skutku.

Nalógowymi pijakami i notorycznymi awanturnikami winny zainteresować się wszystkie Społeczny Komitet do Walki z Alkoholizmem i prokuratura.

Ponieważ kary grzywny nie pomagają, trzeba zastosować bardziej radykalne środki oddziaływania na pijaków-chuliganów. Wydaje się, że najwłaściwszym z nich byłby tym razem obóz pracy przymusowej, gdzie wyzbyliby się oni wszystkich zgubnych nawyków, picia wódki i wywoływania awantur publicznych.



PRZEDPOLE 20)

Julian Gatoj

— Co u was takie puski? — rzucił pytanie Filip usiłując nadać głosowi brzmienie pośredniczące między surowością a łaskawością.

— U nas teraz tak, ojciec w łóżku, matka w kościele a ja w polu.

— A więc ojciec jest?

— Jest.

Weszli do domu. Filip pierwszy, Ignacek za nim. Chałupa Antoniaków stara, zbudowana na dawny sposób z grubych bali, miała niski strop i niskie wejście. Filip schylał się coś nie cec tylko — Ignacek o wiele wyższy, głął kark i plecy i sunął cichutko za przewodnikiem. W izbie panował półmrok... Przez małe okna, przyciemnione w dodatku doniczkami zakurzonego zieleń i również zakurzonymi firankami, wdzierało się skąpo światło dzienne. W oczu rzucał się stół ze stojącym na nim krucyfikssem i błyszczącym się wyżej świecątkiem lampki olejnej. Po drugiej stronie, w kącie przy ciwlewym do stołu, znajdowało się łóżko. Na poduszce nakrytej do połowy naciągniętą pierzyną odbijała się brudna plama, w której Filip poznał siwą, ojcową głowę. Pobiegł doń prawie w podskokach:

— Co ojciec chory?

Antoniak otworzył oczy, wpatrzył się w stojącego przy łóżku syna, który ubrany elegancko, widniał wyraźnie na półmrocznym tle izby. Chory wsparł się na jednym ramieniu. Dźwignął z ciężkością głowę; leciała mu na poduszki.

— Filip!

— To ja, to ja — mówił gorączkowo Filip. — Był u mnie w Warszawie Waliński i naopowiadał okropności. Co się tu na Lubniewie dzieje? Toż jeden wielki kryminał. Nie może być wpływać na Małgosia a ona na tego wyrodka Dąbka? Czyż Małgosia nie ma na niego wpływu?

Słowa Filipa rozplywały się pod niskim pułapem bez echa. Milczał Ignacek, jęknął tylko stary Antoniak. Opadł bezsilnie na poduszkę. Filip zwrócił się do Ignacka:

— Rzecz jest niecierpiąca zwłoki. Natychmiast zawiadom matkę i Dąbkę by przyszedł. Powiedź, że to sprawa życia i śmierci ojca a może i nas wszystkich. Zresztą matka niedługo powinna przyjść — spojrzał na przegub dłoni, gdzie widniał złoty zegarek — chodzi o Dąbków. A może i Jagodów?

Ignacek spojrzał niechętnie na brata. Spuścił głowę w zamysłu, wreszcie zdecydował się:

— Dobrze. Pojadę po nich na rowerze...

Filip zostawiając sam na sam z nieprzytomnym ojcem zdjął płaszcz, powiesił w szafie, tamże ulokował kapelusz i wyciągnął papierosa ze srebrnej papierošnicy. Zerknął na ojca — leżał nieporuszony... Zbliżył się Filip do niego, wziął za rękę. Badał puls... W oczach jego błysnął ogień współczucia. W swoich białych, atlasowych, choć wczesnej młodości obnażających z kosa i widłami dłońmi trzymał chudą, spracowaną rękę ojcowską. Spod pomarszczonej ciemnej skóry wyblęły się na wierzch grube, sine żyły. Za paznokciami popękany i żółty jak stara kość słoniowa, tała się czerń ziemi, w której nierzaz musiała grzebać. Kciuk odchylił się od reszty palców, wystawiając się do widza bokiem żółtym od dymu machorezanego na kolor safranu.

Ktoś stuknął za drzwiami, zaszurał w śieni i drzwi się otworzyły. Wchodziła matka, roztrzęsiona, blada... Wiedziała widocznie o przyjeździe najstarszego. Stała we drzwiach. Zamrużyła oczami... Zetknąwszy się z synem w przywitalnym uścisku rozplakała się.

— Synu mój! Cheba Pan Bóg cię natchnął żeś przyjechał. Może ty coś poradzisz w tym piekle?

Filip znów poczuł skurcz grdyki. Jednak zapytał spokojnie i pewnie.

— Co tu się dzieje?

— Sodoma i Gomora, synu kochany. Sodoma i Gomora! Wszystko przez Małgoszynę, żeby najbliższej niedzieli nie doczeko!

— A co z ojcem?

— Zachorował. Jak tno odebrały nam gospodarę — tak zachorował. Na móg mu padło. A te bezbożniki śmieją się jeszcze, że dostał chylza.

— Jakiego chylza?

— A czy jo ci wiem, mój synu, jakiego chylza. A wszę dzie ten Małgościn...

Antoniakowa zaczęła opowiadać. Opowiadając, szukała jak, herbaty, cukru... Mówiła o tym jak Dąbek schodził się z Mitręą i uradzał całymi wieczorami. I to od tej pory,

gdy z Warszawy przyszła wieść o spółdzielniach produkcyjnych. Dalej mówiła, jak Dąbek przesiadł z Traczykiem i Niewierzem i odwiedzał kolejno wszystkich. Cieślaków, Nieków, Jantolów... Mitręą i drugie peperowce tak samo robili z działkowiczami. A potem zbierali się po kilku i czytali statuty. I przez radio słuchali o tych statutach. Jak Dąbek „przekabacił” słostę swoją. Marysię, która jeszcze przed wojną myślała, że kłaski, to największa mądrość. I z tej mądrości wzięła parobka Kowalskiego Wojtka, a wiadomo, że taklemu to najwięcej pachną kołchozy... Potem zaczęły zjeżdżać do Dąbka i Mitręą „rozmalte” samochody a nawet motocyklami i rowerami.

— W niedzielę — mówiła Antoniakowa — kłęśwa szli do kościoła to te tam z Mostowa a może z Łodzi i Warszawy jadą namawiać głupców. Ale tak, co jeden odjechał, drugi jedzie. Pomógł im jeszcze ten Stasiek, co to, jest tero tym prezesem Rady Narodowej. I on tu mocot ręce w tym spółdzielni. O, mocot ścierwo...

Postawiła przed słuchającym ser, masło, chleb, ugotowane jajka... Filip słuchał: od czasu do czasu rzucał okiem na ojca. Ten chrapał teraz. Antoniakowa mówiła dalej niepostrzeżenie:

— Namówiły te dranie prawie wszystkich działadków z folwarku, te stara działodkę Malinowską i trocha prawdziwych gospodarzy. I to jest nieszczęście! Ja tam nie wieni. Znam Osotów, znam Traczyków, znam Cieślaków i Nieków, znam Jantolów, ale żeby się ojcowiżny wyrzekł — nie spółdzielni. Ale po nich. Tero obore stawiają, jakieś wielkie bolsko sportowe mają podobno robić... Dło niektórzy działadki nowe domy budują. I najgorsze, że nam ziemię porzuciły. Jak wyszły orać traktorem, to żem nie dawała ale co sama jedna miałam zrobić? A z ojcem niedobrze. Wziął kiedyś, zaprzął konie i poszedł orać te miazanki, co on zasiał. Rozpapról to-prawda, ale mało się z Małgościnym nie pozabijały.

Filip robił się w miarę słuchania chmurniejszy. Poświśtywał cichutko. Antoniakowa zapędziła się mówić dalej, gdy drzwi się otworzyły i weszła najpierw Małgosia za nią Dąbek. Małgosia weszła ze spuszczoną głową. Dąbek śmiał, z lekceważeniem. Filip zerwał się spiesznie. Witaj przybyłych z wyrażnym wyrażeniem swagry. Antoniak spał... Otwarł usta na oścież i podrygiwał nerwowo.

Małgosia usiadła na brzęku ławy a Dąbek cisnął się w krzesło, że zaskrzypiało. Kapelusz trzymał w ręku, dając do zrozumienia, że przyszedł na chwilę tylko.

(Ciąg dalszy nastąpi)